Biblioteka Jagiellońska.

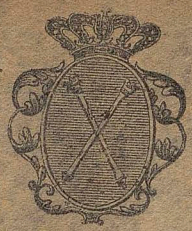

6106

compactura munitus m. initio 1902

Nº 6106.

Listy pisane do Senatora Hubego

1875 – 1878

BIBLIOTH: UNIV. JAGELLONICAE

od Hube Ad nr 5007-5038 1
dodane przez
Dr. Estreicher w Krakowie r. 1893.—
odnalezione i skatalogowane
w czerwcu 1902
BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE
Nr 6106

Jaśnie Wielmożny

Panie Senatorze!

Z prawdziwą radością otrzymałem w ostatniem liście JWPana upoważnienie do nowej korespondencyi. Miałem wprawdzie i przedtem możność a zarazem obowiązek pisania do JWPana z podziękowaniem za życzliwą a tak pomyślną opiekę, jakiej w sprawie mej professury od JWPana doznałem, nieznając jednak adresu odkładałem rzecz do letnich miesięcy, kiedy JWPan do Stobiecka powrócisz. Obecnie nieczekając już na skolacyowanie kodexu, które za kilka dni JWPanu przeszlę, chwytam zaraz za pióro, ażeby chociaż na część postawionych mi łaskawie pytań odpowiedzieć.

Z rzeczy ubiegłych ucieszy JWPana najwięcej wiadomość, że w seminaryum mojem uczniowie wypracowali pięć rozpraw. Z tych trzy były studya-

mi nad Gallem (o miastach, o urzędnikach, o podziale społeczeństwa na stany) i miały tylko dydaktyczne znaczenie dla początkujących autorów, dwie zato drugie „O wieczach polskich do końca XIV-go wieku" napisane przez uczniów do pracy naukowej już przedtem zaprawionych mają stuszną pretensyę do samoistności. Jedna z nich osobliwie (Fiericha) opanowała cały materyał źródłowy w sposób wyczerpujący i z pewnym konstrukcyjnym talentem. Dziś wydrukowana zyskałaby uznanie, gdy ją autor uwieńczywszy studya jeszcze raz przerobi, będzie doskonałą pracą.

Co się mnie samego tyczy ukończyłem druk traktatu Zaborowskiego i memoryału Ostroroga, siedzę nad Radami Kalimacha a w tomie tym (VIym) Starodawnych pomników zbiorę i umieszczę całą naszą literaturę prawniczą i polityczną XV-go wieku, co już raz należało uczynić. Dopiero zebrawszy wszystko razem, widzi się jak piękne posiadamy rzeczy. O każdym pomniku który wydaję, piszę też oddzielną wyprawę i umieszczam w przewodniku dziewiątym. W kwocie

zimowym mam mieć wykłady obowiązkowe, historyę prawa niem. 6 godz. tyg. i prawo prywatne niem. 5 godz. tyg. Ten ostatni przedmiot wezmę jednak historycznie, ograniczę się do czystego niemieckiego prawa, niepowtarzając wykładanych przytem często pandektów, a zarazem spróbuję przy każdej instytucyi niemieckiej powiedzieć coś porównawczo o polskiej. Historyę prawa polskiego odkładam do kursu letniego, w zimowym mieć zato będę seminaryum i jedną godzinę publicum o literaturze naszej politycznej XVgo i XVIgo wieku. Roboty więc jak JWPan ocenić raczysz co niemiara.

Z dalszych wiadomości najwięcej pocieszającą jest ta że sejm uchwalił przecież organizacyę archiwów naszych grodzkich i ziemskich i sprawa ta długo wyczekiwana z początkiem 1878 r. wejdzie już w życie. Do zapisków krakowskich z XIVgo wieku brak już tylko rejestrów, będzie to tom bardzo spory a nieoszacowanej wartości.

O Estreicherze wreszcie i Zoblu niemogę JWPanu obecnie nic donieść, bo jeden bawi

w kąpielach, drugi zasiada w sejmie. Wróc
jednak za kilka dni a wówczas napiszę o nie
JWPanu przy sposobności dalszej przesyłki i
korespondencyi, do której resztę trudniejszych
spraw w liście JWPana poruszonych odkłada

Zostaję z głębokiem
poważaniem

Michał Kobrzyński

w Krakowie d. 27 Sierpnia 877.

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 13 sierpnia 1875.

Wielmożny Panie Senatorze

Po odebraniu listu Pańskiego zakomunikowałem go p. Działyńskiemu i byłbym już przedtem nadesłał odpowiedź, gdyby nie wyjazd p. Dz. do wód i jego dłuższa nieobecność w Kórniku.
Po powtórnem rozważeniu wszystkich okoliczności postanowił p. Dz. tak Statut Świętosława wraz z mazowieckim, jako i Statut Kórnicki wydać bez rozprawy, jako materyały do badań. Niechciałby jednakże przez to zamykać sobie drogi do porozumienia się z Panem względem Pańskiej oferty Pańskiej co do rozprawy o Statucie Wiślickim, zawierającej ostateczne wyniki badań nad prawodawstwem Kazimierzowskiem. Niemało obiecuje sobie p. Dz. po owych wzpomnianych w dawniejszym mym liście Stowarzyszeniach ruskich i czeskich, z których ruskie miały być współczesne Jagielle. Niewiadomy o tych Stowarzyszeniach nie mamy bliższych wiadomości

Zórek

zówek nad te, które się znajdują w Historyi literatury Wiszniewskiego. Szukałem ich w Warszawie gdzie podobno miał się znajdować kodeks z ruskiem tłomaczeniem, — lecz daremnie. Nie tracimy jednakże nadziei, że przy rozbudzonym interesie dla badań tego przedmiotu znajdzie się może jeszcze jeden i drugi ciekawy kodeks.
Plan tedy nakreśla sobie p. Dz. taki: aby wydać najprzód tłomaczenie Swiętosława, Statut Mazowiecki i Wiślicki Statut z Kod. Kórnickiego, jako materyały do badań nad staro dawnem prawodawstwem, — gdyby się zaś znalazły nowe kodeksa — czy to polskie, czy ruskie czy czeskie — wydać je jako dalsze części owych materyałów.
Tymczasem gotów jest p. Dz., o ile to w jego mocy, przysłużyć się badaniom Pańskim nad Statutami Kazimierzowskiemi, czy to przez dostarczenie wcześniejsze faksimilów czy też przez udzielenie manuskryptów Kórnickich, zawierających pomniki dawnego ustawodawstwa. Ponieważ jednakże przesyłka do Radomska narazićby mogła manuskrypta na zatratę

z powodu utrudnień przy przejściu granicy, przeto za najdogodniejszą uważa p. Dz., abyś Pan będąc za granicą wstąpił do Kórnika i tu na miejscu porobił odpowiednie studya. Tymczasem zaś przesyłamy Panu Senatorowi owe wzmiankowane faksimila i to przez Warszawę, z którą niezawodnie masz Pan częste stósunki. Posłałem owe podobizny na ręce brata mego (Chmielna 42.), który czy to pocztą czy przez księgarnią nieomieszka ich przesłać Panu, skoro je sam otrzyma. Podobizna z kodeksu puławskiego może jeszcze w niektórych drobnych szczegółkach nie wykończona, lecz tylko ten jeden egzemplarz miałem w bibliotece, a niechciałem przesyłki dłużej wstrzymywać.

Jeżeli w czemkolwiek listem moim sprawiłem Panu Senatorowi zawód, najmocniej za to przepraszam, – natomiast wdzięczny byłbym bardzo za udzielenie wiadomości o postępie pracy Pańskiej, zwłaszcza ilekroćby się znalazły nieznane i nieużyte dotychczas materyały, jak np. ów kodeks Floryański lub czeskie tłomaczenie statutu.

Polecam się łaskawym względom Pana Senatora

najniższy sługa

Dr Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 26 sierpnia 1875.

Wielmożny Panie Senatorze

Przykro mi, że mimowoli sprawiłem Panu Senatorowi zawód: pisałem bowiem, iż obydwie podobizny Skalubów przesłałem już do Warszawy, tymczasem nie wręczono ich memu Ojcu przy wyjeździe do Warszawy, tak iż pozostały w Poznaniu. Dowiedziawszy się o tem, uprosiłem p. Zupańskiego, aby je przesłał Panu Senatorowi wprost pocztą – i sądzę, że już są w drodze i że je Pan Senator lada dzień odbierze.
Oddałem list Pana Senatora nie zastał Krabiego w Kórniku; przesłałem mu takowy do wód, a kto wyd. bawi, a skoro powróci do domu i powezmie jaką decyzyę co do wydania Skalubów, nie omieszkam donieść o tem Panu Senatorowi.
Na zapytanie o przedmowy do Skalubów w Kodd. D. III. i D. IV odpowiadam, iż Kod. D. III ma obydwie przedmowy: Cum scriptura etc.. i Non debet etc.., Kod. D. IV zaś tylko: Non debet reprehensibile, po czem następuje: Cum

omnes consolidationes etc.—

Gdybyś Pan Senator potrzebował innych jeszcze wiadomości o naszych kodeksach, proszę mię o tem zawiadomić a najchętniej zrobię, co będzie w mej mocy. Tymczasem polecając się łaskawym względom i pamięci Pana Senatora pozostaję

powolnym sługą,

Dr. Selichowski

4

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Kodeks biblioteki Kórnickiej: D. III.

(art. 152.) De potestate palatini cum profugo non admisso eo ad iustificandum et treugami ei dand. CXXXVIII

Statuimus quod si aliquis coram nobis uel capitn. nostro de aliquo maleficio accusatus fuerit ad ostendendum...

(153.) De Kmethone profugo CXXXX.

Preterea declarando statuimus quod sine a nobis sine a quocunque alio domino nobis subiecto Kmetho

(154.) Culpe propter quas licitum est Kmethones fugere a domino

Culpe vero propter quas licitum est a domino recedere seu fugere Kmethonem sunt hee.....

(155) Vno iure in omnibus regnis debent iudicare terris CXLVI

Cum sub eodem principe eadem gens diverso iure frui non debeat ne sit tamquam monstrum diversa habens capita expedit reipublice vt vno et equali iudicio tam Cracq. quam polonie iudicentur

(156.) aliquorum castrorum iudicia non debent fieri CXLIII.

Cum ex calumpnijs malignancium hominum destruccio fit plurimorum, conveniit statuere vt iudicia castellanorum aliquorum, quorum se.....

(157.) Quilibet in armis ad expedicionem servire debet CXLIIII.

Sed quia in armata militia honor regis et tocius regni defensio dependet tenetur quilibet miles secundum . . .

(158) De moneta in regno CXLV.

Item ex quo unus princeps vnum jus vna moneta in toto regno haberi debet que sit perpetua et bona in valore vt per hoc magis sit grata et accepta . .

(159.) CXLVI Pro culpa domini kmetho non impingwetur (sic!)

Ex iure (sic! zam. divino) vino tenetur Quod iniquitas vnius alteri non debeat obesse Statuto hoc debet teneri

(160) De fideiusore non liberato per debitorem principalem CXLVII

Quia ex facilitate obligacionis ad magna dampna homines deveniunt jure tenendum est Quod si quis .

(161) Ludus taxillorum ad prestam non ludatur

Sed quia ludus taxillorum multos iustos et alios probos damnat et dehonestat pro remedio periculi . .

(162) Jude super literas obligatorias peccunias non mutuate CXLIX

Porro cum iudaice pravitatis versatur in hoc intencio semper ut cristianis non tantum in fide

(163.) Vnusquisque sua re vtatur et vi nulli recipiatur CL

Item cum omnibus violencia ab omnibus juribus sit prohibita exigit nostre regie maiestati prohibere

(164.) Pergentes ad bellum moderatum equis recipiant in via pabulum Centessimum

quinquagessimum (sic) capitulum.
Verum eciam gwerrarum strepitus et in ordinata milicia plus proprias terras quam alienas de rapina
(165) De purgatione nobilitatis C411.
Statuimus Quod si quis inculpatus fuerit Quod non haberet jus militale ipse duos seniores sue.
(166) De fratribus et sororibus per eos dotandis. C411
Etiam statuimus si quis militum aut nobilium de hoc seculo migrabit habens filios et filias.
(167.) De termino non existente in terra et termino granis debiti soluendi Capitulum
Cum in grani debito rixe plerumque vtpote sexaginta CCC aut plurioribus peccuniis suscitantur.

Bezpośrednio po powyższem następuje.
Incepcio Statutorum regis Wladislai in wartha editorum.
(nb. liczby przy powyższych paragrafach w nawiasach umieszczone są w kodeksie w nowszych czasach ołówkiem na marginesie dopisane – i to jak się zdaje każdy z uczonych badaczy – Bandtke, Lelewel i Helcel poprawiali te liczby według własnego widzenia rzeczy.

5

9

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 29 czerwca 1876.

Wielmożny Panie Senatorze

List Pański z końca maja nie zastał mnie w domu, byłem bowiem przez 6 tygodni w Warszawie, skąd dopiero przed kilku dniami powróciłem. Skoro mi tylko czas pozwolił, zabrałem się do zrobienia zakupu przez Pana Senatora wyciągów z Kod. D. III, które niniejszem przesyłam.

O odkryciu nowego kodeksu dowiedziałem się w Warszawie od p. Pawińskiego. Domyślam się, że to kodeks z S. Florian, – jeżeli się zaś mylę, to pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana Senatora na to, że i tamże znajduje się kodeks Statutu Wiślickiego – jeżeli się nie mylę – dotychczas nie znany i nie wydany. Ile z opisu w Katalogu mscr. bibl. ks. Horyańskiej sądzić można, ma on pewne stosunki z Kórnickim Kodeksem zawierającym polski przekład Statutu (Helcel. D. I.) Przed wyjazdem do Warszawy pisałem do zarządu biblioteki z prośbą o pewne szczegóły – mianowicie co do słowniczka prawniczego, który się tamże znajduje – lecz nie otrzymałem odpowiedzi.

Dzieł „Prawo polskie w XIII w." i „Statuta Nieszawskie z r. 1454" – o których Pan Senator wspominasz – dotychczas nie odebrałem.

Co do faksimilu Statutów Mazowieckich, itd. – dotychczas nie są one w obieg puszczone, chociaż faksimilie już są gotowe. Zahacza się teraz o jaką przedmowę lub słowo wstępne do tych Statutów. P. Działyński pragnąłby bardzo, aby te faksimilia wyszły poprzedzone rozprawą naukową o Statucie Wiślickim, opartą na najnowszych badaniach. Któż zaś mógłby co lepszego w tej materyi napisać jak Pan Senator? Pozwalam sobie przeto zapytać się Pana Senatora, czybyś się nie zechciał podjąć napisania rozprawy o Statucie – jako wstępu do faksimiliów polskich tłomaczeń tego Statutu. W takim razie nadesłalibyśmy do dyspozycyi Pana Senatora: 1.) faksimil Statutu polskiego z Kod. D. I, 2.) faksimil Statutu Wiślickiego z Kod. Puławskiego i 3.) faksimil Statutu Mazowieckiego z tegoż Kodeksu. Rozumie się, że i łacińskie kodeksa stawilibyśmy do dyspozycyi Pana Senatora. Być może, iż właśnie taka rozprawa byłaby stósownem miejscem do ogłoszenia najnowszych poszukiwań i rezultatów osiągniętych z badania najnowszego odkrycia tj. z kodeksu, któremu – jak mi p. Pawiński powiadał – przypisujesz

Pan Senator wielką doniosłość. W takim razie pożądane byłoby rzeczą, aby także zbadać kwestyą cześkich i ruskich tłomaczeń – i gdyby się dało korzystać z takowych.

Gdyby się Pan Senator zgodził na naszą propozycyą, natenczas upraszałbym o łaskawe doniesienie, w jakich warunkach zechciałby sobie Pan Senator pracę tę wykonać, w jakim czasie, z jakich rozumieć i t.p. W każdym razie byłbym wdzięczny za łaskawą odpowiedź, abym w przypadku odmownej odpowiedzi obmyślić mógł, co innego, aby zbyt długo nie leżały w ukryciu.

Polecam się łaskawej pamięci Pana Senatora

uniżony sługa

Dr Zygmunt Celichowski

6

11

Euer Excellenz!

Hoch geehrter Herr Geheim-Rath!

Erlauben Sie mir vorerst, Ihnen meinen tiefst gefühlten Dank auszusprechen für Ihre geschätzten Zeilen, welche mir der beste Beweis davon sind, dass sich Euer Excellenz meiner freundlich zu erinnern geruhen.

Ich bitte innigst, mir auch für die Zukunft gewogen zu bleiben.

Ich hielt mit meinen Zeilen bis heute inne, weil ich während der Ferienzeit von Agram abwesend war und hoffte,

daß ich Euer Excellenz gleich nach meiner Rückkehr werde den vom Präsidenten unserer Akademie redigirten Codex diplomaticus senden können, erfuhr jedoch, vor einigen Tagen hier angelangt, daß der Druck desselben wegen einer längeren Abwesenheit des Herrn Rački unterbrochen wurde. So bald jedoch der Codex wird erschienen sein, werde ich denselben Euer Excellenz übersenden.

Für die gütige Bemühung, mir die wichtigen und mir bisher leider nur dem Namen und Bezugnahmen in anderen Büchern nach bekannten Werke von Jasker und Gojecki verschaffen zu wollen, statte ich hiemit

Euer Excellenz meinen verbindlichsten Dank ab, glaube jedoch nicht übel gedeutet zu werden, wenn ich Angesichts des enormen Preises des ersteren der bezogenen Werke die Bitte ausspreche, Excellenz mögen den Vorsatz aufgeben, mir es zukommen zu lassen.

Über die mir gemachten literarischen Mittheilungen war ich sehr erfreut und wünschte nur, dass die wichtigen Quellenwerke bald schon dem allgemeinen Gebrauche zugänglich gemacht würden. Namentlich wird die Arbeit von Euer Excellenz über das Statut Kazimirs hoch interessant sein, nach den mir schon gemachten Mittheilungen zu schließen.

Von meinen literarischen Arbeiten kann ich nur anführen, daß ich das Statut von Spalato (1312), welches den zweiten Band der Monumenta hist. jur. bilden soll, bereits den Druck übergeben habe. Über diese habe ich für diesen Semester Vorlesungen über das Statut von Poglica angekündigt und bin in den Vorarbeiten zur Edition des Statuts von Ragusa begriffen.

Leider werden ich ziemlich viel von verdrießlichen Dienstgeschäften in Anspruch genommen, da ich zum Dekan des juridischen Fakultätsrats gewählt worden bin, wodurch ich viel Zeit verliere, welche ich lieber zu meinen wissenschaftlichen Arbeiten benützen.

BIBLIOTH: UNIV. JAGELLONICAE

Und hiemit gelange ich zu einem Anliegen, welches ich bereits während der Anwesenheit in Agram Euer Excellenz sehr gerne vorgebracht hätte. Leider ergab sich damals gar keine Gelegenheit dazu, da sich Excellenz nur sehr kurze Zeit hier aufhalten konnten und überdies fast ununterbrochen von Besuchen bestürmt wurden.

Von Freund Siegel wissen Excellenz bereits, dass es schon in Prag mein sehnlicher Wunsch war, auf einer der russischen Universitäten eine Stelle zu erlangen. Diesen Wunsch hegte ich noch als Dozent an der prager Universität und nun, nachdem ich

bereits ins vierte Jahr Ordinarius an der hiesigen Rechts-Fakultät bin, erlaube ich mir, Euer Excellenz diesen Wunsch neuerlich zu äußern mit der innigsten Bitte um gütige Verwendung, falls es Excellenz thunlich, auf daß dieser langjährige Wunsch mir erfüllt würde.

Nicht etwa materielle Gründe sind es, welche in mir diesen Wunsch weckten: in Prag nicht und hier, wo ich mit den Kollegiengeldern ein Einkommen von über 3000 f und jetzt als Dekan noch mehr jährlich habe, schon gar nicht. In Prag wünschte ich sehnlichst, mich meinem Studium vollständig und ausschließlich widmen zu können, was des Brod-Erwerbes wegen

nicht möglich war, sind wir nun ist ab
die äußere wissenschaftliche
Isolirung, in welcher ich mich hier befinde,
und mich fast drängt zu nun andere
Aufgabe, zu welcher ein ungemein wissen-
schaftliches Leben fordert. Ich bin hier nun
auf mich allein angewiesen bei meinem
Studium, finde keine Anregung in der
Schule, weil das wissenschaftliche Niveau
auf welchem sich unsere Schüler befinden,
ein sehr niedriges ist, sie also meinem
einigermaßen wissenschaftlich gehaltenen
Vortrage entweder sehr schwer, oder
gar nicht folgen können, und wir uns
entmüthigend auf den Lehrer selbst
einwirkt; und ebenso verwirrend bin ich

außer der Schule, weil es in ganz Agram Niemanden gibt, mit dem ich über Fragen meines Faches überhaupt sprechen könnte. Der Präsident unserer Akademie und mein Freund Rački ist der Einzige, mit welchem ich mich über rein geschichtliche Themata unterhalten kann.

Daß unter solchen Umständen die Elastizität des Geistes sehr leidet, ist gewiß und merke ich selbst, daß mich die wenig wissenschaftlichen hiesigen Verhältnisse stets mehr und mehr drücken.

Deshalb trachte ich fort von hier und wäre Euer Excellenz mein Leben lang verbunden für etwaige Verwendung, auf daß mir eine Professur in Rußland zu Theil würde.

Ich könnte entweder die Lehrkanzel für die slavische Rechtsgeschichte, oder aber die für Geschichte der wichtigeren auswärtigen Gesetzgebungen übernehmen; die leztere namentlich deshalb, weil ich dieses Fach an der hiesigen Universität bereits das vierte Jahr hindurch als Ordinarius vertrete. Ich bin mir meiner Mängel wol bewußt, aber ebenso bewußt bin ich mir, daß mich nur rein wissenschaftliches Streben beseelt und daß ich hinlänglich Fleiß und Ausdauer habe, um stets weiter auf der Bahn wissenschaftlicher Forschung vorzudringen. In Warschau z. B. ist die Lehrkanzel für Geschichte der wichtigeren auswärtigen

Gesetzgebungen vakant: wie glücklich wäre ich, wenn mir dieselbe zu Theil würde. —

Ich habe mich ganz vertrauensvoll an Euer Excellenz mit meinem Anliegen gewendet und bitte nochmals, mir die genommene Freiheit nicht übel deuten zu wollen und mir auch für den Fall gewogen zu bleiben, wenn Excellenz aus was immer für Gründen eine Verwendung für mich nicht thunlich erschiene.

Mit dem Ausdrucke ausgezeichneter Hochachtung verbleibe ich

Euer Excellenz

Agram am 19. Oktober 1877.

ergebenster

[Jan Miloslav] Dr Hanel

17

Warszawa, 11 sierpnia 1875 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Łaskawy list Jaśnie Wielmożnego Senatora otrzymałem 8 sierpnia, to jest w niedzielę dopiero, z powodu że JW R. R. S. p. Karol nie mógł się dokładnie dowiedzieć o nowém mojem mieszkaniu i zmuszony był osobiście fatygować się po całej ulicy Maryańskiej, dla wynalezienia onego. – Byłbym natychmiast odpowiedział, gdybym posiadał II tom Helcla i dyplomatarjusz Mogilski; nie posiadając ich, musiałem wprzódy o nie postarać się. Byłem więc u pp. Pawińskiego i Siegla, ale i oni nie mają tych książek; co gorsza, exemplarz ~~kod~~ uniwersytecki kodeksu Mogilskiego został komuś wypożyczony, a księgarnia Gebethnera obiecała dopiero za dwa tygodnie sprowadzić jeden exemplarz dla Archiwum Głównego. – Owóż niezdawało mi się stosownem polegać na takiej obietnicy i wstrzymywać z odpowiedzią

aż do ~~naj~~ nadejścia kodeksu, zwłaszcza, że i po przeczytaniu dyplomatu z r. 1356, możebym nie doszedł do żadnego ważnego rezultatu. — Biorę tedy przed siebie I^szy tom Helcla i czytam § 7 statutu I^go (czyli 68^my zwodu).

Treść jego taka: jeżeli powód nie chce wykonać przysięgi, nakazanej przez sędziego, jako nie wiedział, iż pozwany przezeń jest osobą uprzywilejowaną, w takim razie winien jest zwrócić pozwanemu kopę, którą ów musiał uiścić sądowi, przy okazywaniu swego przywileju. Jeżeli zaś powód poprzysięże swoją niewiadomość w tym względzie, wolen będzie od zwracania mu owej kopy.

Celem więc tego artykułu jest określenie, kiedy powód winien jest, a kiedy nie obowiązany wynagradzać pozwanemu koszta sądowe, towarzyszące okazywaniu przywileju. W jakim zamiarze jednak prawodawca kwestję tę w powyższy sposób rozwiązał? — nie łatwo jest odgadnąć.

W sposobie tym dopatrywać by można pewną stronność dla powoda, któremu dozwolono zasłaniać się niewiadomością od słusznego wynagrodzenia; albo też — jakoby niechęć względem

osób

osób uprzywilejowanych, które jedynie skutkiem posiadania i korzystania z przywileju, narażone być muszą na uiszczanie uciążliwej opłaty sądowej, przed wszelkiem rozpoznawaniem sprawy in merito.

Jeżeli przyjmiemy to drugie przypuszczenie, to rodzi się pytanie, jakiego rodzaju uprzywilejowani byli, których paragraf ten miał na widoku? Sądzę, że nie mogli to być ani dygnitarze świeccy, których udział w układaniu statutu jest widoczny (visum est nostris baronibus), ani też instytucje duchowne, bo w prawodawstwie wiślickiem, nie znajdujemy nic takiego, coby wykazywało zamiar ograniczenia przewagi duchowieństwa. Pozostaje więc z konieczności przyjąć, że to o osady na prawie niemieckiem chodziło.

Wprawdzie Kazimirz W. zakładał dobrzał miastwo osad prawem niemieckiem, nie wynika z tego jednak, aby był bezwarunkowym wielbicielem wszystkich przywilejów z prawem teutońskiem łączących się. Zakładał osady niemieckie, bo to był w owe czasy jedyny sposób pomnożenia ludności i bogactwa krajowego; ale chciał mieć te osady takiemi, jakich widoki jego polityczne wymagały. Przeto też ujmował je w pewne karby; przeto ufundował krajową instancyą prawa magdeburskiego; przeto i w tak zwanym statucie wiślickiem znajdujemy pewną ilość artykułów wymierzonych wyraźnie przeciw osadom niemieckiem. Takiemi są np. §§ 6, 7, 8, 9 i 10 statutu

tutu czwartego, które w Zwodzie Helcla mają numera 64, 65, 66, 67 i 107. — Nic przeto dziwnego, jeżeli i wartykuł 7 statutu I^go podobną tendencyę dopatrujemy.

Pozostaje jeszcze zastanowić się nad ową kopą, mieszczącą sędziemu przy okazyowaniu przywileje. Wspomniony §7 mówi o niej, jako o rzeczy naturalnej, wiadomej, i wcale nie ma zamiaru kasowania jej lub zniżania co do wysokości samej; kiedy przeciwnie tendencyą zniżania jawnie występuje w §18 statutu III, ograniczającym pamiętne do 4 lub 2 groszy. — Czy przez sexagenę rozumieć należy kopę groszy? Trudno przypuścić tak ogromną opłatę; może to była kopa drobnych pieniążków, zwanych denarami, których ślady za Kaźmirza wskazuje Stężnicki w rozprawie „o denarach koronnych."

Zwięzłem między §§ I, 7 a III, 18 nie dopatrzyć; pierwszy mówi o uprzywilejowanych i nie okazuje dla nich favoru; drugi dąży do ochronienia od ucisku ludzi ubogich (pauperum vexationes). Wczem niniejszem Helcel dopatrzył tu związku — nie wiem; nie mogłem bowiem odszukać miejsca, w którem o tych paragrafach rozprawia (jeno na str. CLXXXII w nocie 3 napotkałem o §I, 7 pobieżną wzmiankę).

Dla czego §7 zaliczony został do statutu I^mo również doczytać się nie mogłem. To tylko zauważyłem, że statut I^szy wydobyty jest przez Helcla z kodexu B IV, a właśnie kodex ów nie obejmuje §7mo. — Żeby miejsce, w jakiem Helcel ten artykuł stawia, było dlań szczęśliwie dobrane — nie zdaje mi się, właśnie z powodu opłaty sądowej, obrachowanej w czterna kopy. W poprzedzającym go §6 widzimy opłatę pod starodawną nazwę Pietnadzieśćie, a w następującym §8 mamy jeszcze starożytniejszy sposób przez zajęcie wołów w naturze. — Jeśli nie innego nie stoi na przeszkodzie, zdawałoby mi się, że dla §7 najstosowniejsze byłoby miejsce we statwarygantach, tojest kupnych ugodach, przejdących na wieczały sądowych i do żadnego statutu nienależących. — Natem kończę, przepraszając za niewywiązanie się z złożonego na mnie żądania, polecam się łaskawym względom Jaśnie Wielmożnego Senatora P. L.

Matka moja pozdrawia wiarę ubiorę

Adres mój: ul. Matejowska, dom № 3 naprzeciwko № 2.

10 19

S Ł

Warszawa, dnia 16 grudnia 1877 r.

Jaśnie Wielmożny Senatorze!

Pospieszam z odpowiedzią na jedną z rzuconych mi kwestyj, ponieważ wydaje mi się bardziej naglącą i mającą praktyczną doniosłość. Jaśnie Wielmożny Pan raczyłeś wspomnieć o mojem doświadczeniu. Losy zrządziły, że było ono zbyt krótkiem, nie miało czasu stać się dojrzałem, a od chwili, w której przerwane zostało, tyle już lat upłynęło w innych, myślach, zajęciach i kłopotach, że gruntowność zdania dzisiaj wyrażanego może być arcy problematyczną. – Wychowałem się, rzec mogę, pod wpływem tego przekonania, że ustawa nasza hipoteczna jest szczytem doskonałości. Stało się to dla mnie aktem wiary, z którym rozstawać się byłoby dla mnie przykrością. Moja praktyka przekonania tego we mnie nie osłabiła. Dla tego też mogę być tylko apologistą obowiązującego prawa w całości. W porównania z urządzeniami zagranicznemi wdawać się nie mogę, bo najnowsze ich urządzenia obce mi zupełnie. – Antoni Wyczechowski, twórca projektu, mąż wielkiej nauki i istotnie wszechstronny praktyk, bo jeszcze za czasów pruskich rozpoczął urzędowanie, wnosząc projekt na obrady, tak się odzywa w przedmiocie składu kompletu hipotecznego. „Drugą zasadą +) jest: aby wszelkie wpisy, do ksiąg wniesione, były oraz legalnemi.... Każdemu, mającemu przed sobą akt urzędowy, zdaje się, iż żaden wrząd z obowiązku moralnego, nie mógłby umów takich przyjmować, które zmierzają na pokrzywdzenie trzeciego, lub o nieważność zaskarżonemi być mogą, i zwykł już brać każdą czynność urzędową za czynność niewzruszoną. Lepiej jest nie mieć czynów urzędowych,

+) jako pierwszą zasadę hipoteki pruskiej, którą przyjął za osnowę swojego projektu, podaje taki układ księgi wieczystej, aby przeglądający ją mógł powziąć wszelkie wiadomości o własności dóbr i ich obciążeniu. Trzecią i ostatnią maksymą jest natychmiastowa skuteczność wpisu hipotecznego, to jest, żeby moc jego niezależała od upływu obowiązkowego terminu preskrypcyjnego na trzech lat i 6 tygodni, jak to hipoteka austryacka przepisywała.

wiz je ogołocić z cechy ufności. — Kiedy zaś na nich opierać się ma wiara publiczna, tedy ta nie może zależeć od uznania jednego urzędnika przyjmującego akt, ale zależeć powinna od rozstrząsania całego sądu. Gdyby było w mocy jednego urzędnika przyjmować akt, który mu się zdaje być legalnym, a odmówić przyjęcia, gdy mu się zdaje być nielegalnym, natenczas władza podobna większa, by była od władzy sądu, bo od sądowej rezolucyi można się jeszcze odwołać do wyższej instancyi, zaś odmówienie przyjęcia może rzeczywiście stronę przyprawić o niepowetowane szkody. — Prawie to samo by było, gdyby sam urzędnik przyjmujący akt, nadali moc przedstawienia tych tylko okoliczności sądowi, w których on upatruje jakąś nielegalność, a innych nieprzedstawienia. — Stąd idzie, że każdy akt podany być powinien pod rozpoznanie sądu; - iż w przypadku odmówionego zatwierdzenia wolne być powinno odwołanie się do sądu appellacyjnego" (Dyaryusz S. z. 1818, tom II, str. 77-78). – Czy nie będzie rozumniejszością, z mej strony dodawać jeszcze tutaj uwagi? Colokwiów by o mnie pomyślano, skorom otrzymał zapytanie, winienem odpowiedzieć. – W krajach, gdzie instytucye hipoteczne stopniowo i historycznie się rozwijały, gdzie miejscowe okoliczności potężnie wpływały na wprowadzenie pojęcia legalności i odpowiedzialności moralnej za dokonane czynności, tam czynności pojedynczego funkcyonującego Grundbuchrichtera lub Conservateura, jako mające utorowaną kolej rozbiorczą praktyką, mniej miały pola do samowolności, i być może, iż są obarczały prawidłowością, a jako takie cierpiane być mogą. Inaczej jednak rzecz ta wydać się i być musi tam, gdzie dopiero nowa ustawa ma stosunki hipoteczne uporządkować. Skonstatowanie pod względem hipotecznym stanu własności i obciążenia jej w obecnym czasie, gdyż tak zwana u nas „pierwotna regulacya" jest czynnością i ważniejszą, i trudniejszą, bez porównania, aniżeli funkcyonowanie hipoteki już uregulowanej i zaprowadzonej. W owej pierwotnej czynności, która ma niejako zsummować wszelkie fakta, jakie przeszłość bezładna pozostawiła w sposobie teraźniejszości, była się okazać trudności, wątpliwości i przeszkód do usunięcia, i łagodzenia lub przekamuowania, że oddanie władzy decydującej osobie pojedynczej groziłoby wielkiem niebezpieczeństwem. I pod względem świetla i pod względem ścisłej sprawiedliwości — oddanie tej władzy kollegium, z trzech osób złożonem, przedstawia, mniejsze niego zdania, większą gwarancyą. Nasuwa się i ta uwaga, że prawdopodobnie ustawa hipoteczna będzie wprowadzoną nie drogą nacalem terytoryum, ale stopniowo, począwszy od miejscowości bogatszych, bardziej kalkulacyjnych i zdolnych dostarczyć odpowiednią ilość wykwalifikowanych urzędników. ¶ Ci urzędnicy się pod względem hipotecznym będą, przez samą praktykę, i jeśli decydować będzie kollegium, to nawet, każdy urzędnik hipoteczny będzie trzeci, z którego

dwóch

dwóch może być następnie więcej do wprowadzenia hipoteki w dalszych miejscowościach, przy czem bogatsi materyałem doświadczeniem nie będą powstrzymali tych w użyciu tej i spółeczności, jakie w początku będą pozorne nie do uniknienia. Jeżeliby decydował pojedynczy sam konserwator, to tylko korzystałoby miejscowość w której pierwotnie go umieszczono, a wtórnie przeniesienie go do drugiej, owa miejscowość narażona, by tego na koszt ~~ważania~~ jego następcy. – Ale z drugiej strony konserwator ów byłby nadmiernie ~~ważnym~~ powinien należyć do komplektu. Przewidywać można, że on na swem stanowisku, ale dochodzeniu stanowiska zechce pozostawać jak najdłużej; będzie więc potrzeba pewnie dokładnie nie tylko istotny stan hipotekowy dóbr danego okręgu, ale nadto dążyć za nić tradycyjną komplecie. ~~Sędziowie komisji~~ O posady sędziów, jako dobre pewne, ubiegać się będą karjerowicze, którzy jednak w tych posadach będą widzieli tylko chwilowy etap do dalszych awansów. W państwie tak obszernem personel sędziowy jest nader liczny, a skutkiem tego znany osobiście ciągle; nikt tego nie uchroni najlepiej posadzie: dziś składowiciem w Starobelsku, jutro kawalerzystą prokuratora w Nowogrodzie, za rok sędzią okręgowym w Charkowie. Każdemu ciągle na myśli dostanie się do Petersburga. Takim sposobem, sędziowie stałym tylko wyjątkiem będą mieli spokojność dokładniejszego obznajomienia się z hipoteką. Stale najdłużej miejscu zostający konserwator będzie przedstawiał w komplecie element doświadczenia i tradycyi, jak różni sędziowie przemieszczający się z jednej miejscowości do drugiej będą reprezentowali element powstający z praktyki w całem państwie. Więc skoro będzie konserwator wahadłem do skali, tam będą sędziowie co stosunku do przeszłości. Rola tamtego będzie baczyć, aby dzień dzisiejszy podobny był do wczoraj; sędziów w komplecie zabezpieczy od tego, żeby w Archangielsku praktyka nie poszła innym torem aniżeli w Połtawie. A zresztą komplet winien się składać z dwóch sędziów i konserwatora z równemi głosami. Wszystkiej zmianie ~~dobra~~ nie dopuszczi odpowiadać osoba, i najpierwiej; ostatni powinien dawać kaucyę. – W uwagach powyższych starałem się stać na stanowisku, które używając modnego teraz wyrazu, nazwę objektywnem; niech mi jednak wolno będzie dodać że motywom natury subjektywnej zawdzięczam, ale które w mem sumieniu ma najpoważniejsze znaczenie. Ustawa z r. 1818 funkcyonuje już od lat 60 blizko i, bez przeczulności powiedzieć można, że skutki jej niedaleko były i są, jawnie pożyteczne. Zaprowadzenie w niej zmian nie jest pożądanem, bo w budowie tak organicznie powiązanej, każden szczegół wiąże się ściśle z całością. Cesarstwo tylko skorzystać może na jak najwięcej zbliżeniu się do niej, powierzchownem nawet na skopiowaniu jej (trzeba się wyrzekać ~~ich~~ istoty dotyczącej, bo o imiona, mundury, wyprawy, spierać się nie warto). Mam przekonanie

że wcale się projekt ~~z~~ teraźniejszy oddali od ustawy 1818 r. — w tem zbłądzi i może nawet zbłądzi grubo, a społeczeństwo rosyjskie i samo przez to szkodować będzie i prędzej lub później wpłynie na wprowadzenie podobnych błędów do ustawy 1818 r. — Zachowanie tej ostatniej w nietykalności jest przecie nadewszystko pożądanem. — Prawodawstwo nie jest rzeczą fantazyi; nie jest ono polem do robienia prób i eksperymentów; owszem postępowanie tropem wypróbowanym przez wieloletnią praktykę, jest jedyną bezpieczną dla prawodawcy drogą.

Ale spostrzegam, żem popadł we frazeologię, a co zabawniejsza, że z temi frazesami, przez zapomnienie dziwne, zwróciłem się pod niewłaściwym adresem. JW Senator z wrodzoną Sobie wyrozumiałością, zechce wybaczyć mi to gadulstwo, a z pretensyonalnej formy, która lichą treść licho też okrywa, śmiać się nie będzie.

Winienem Jaśnie Wielmożnemu Panu podziękowanie. Z okoliczności artykułu o napisie króla Mezy, który został wydrukowany w Ateneum z cyfrą K. skutkiem prędzej omyłki drukarskiej, — zrobiłem znajomość z p. Józefem Radlińskim, autorem artykułu o Assur-bani-palu. Jest to osobistość, w naszych goniących tylko za groszem czasach, nierzadko oryginalna, w szlachetnem znaczeniu tego wyrazu. Jedyny u nas assyryolog i hebreista, tak gorąco zamiłowany jest w swoim przedmiocie, że gorąca tego uczucia niechcący tym, którzy z nim przestają: towarzystwo jego odradza człowieka. Przynajmniej ja tego na sobie doznałem. Znajomość zrobiłem w ten sposób. P. Radliński przeczytawszy artykuł w Ateneum, tak się ucieszył tem, że są, którzy interesują się ulubionym dla przedmiotem badań, że postanowił poznać ~~je~~ bezimiennego autora i złożyć mu w hołdzie egzemplarz swej pracy. Z redakcyi odesłano go do mnie. Zrozumiawszy o co chodzi, nie widziałem powodu dalszego ukrywania imienia autora. Wtedy pan R. zapytał mnie: czy nie znajduję, niestosownem, aby do złożonego mi egzemplarza dla autora dołączył list odpowiedni. Odrzekłem, iż zdaje mi się to całkiem stosownem. Otóż tak broszura, jak list niebawem Jaśnie Wielmożnemu Panu nadeszły. — Tuszę, iż nie otrzymam za to nagany. Pan R. jest obecnie nauczycielem szkół rządowych. Kandydat uniwersytetu Kijowskiego otrzymał dwa medale złoty i srebrny, w zwierzchności swej dobrze jest notowany, kurator zna go osobiście. Wiedząc o tych szczegółach, mniemałem, że słusznie zrobię, zachęcając go, aby przez list, ofiarował swą broszurę, JW Senatorowi. Odwiedzając go, w przejściu, zastałem wśród herodotów, józefów flawiuszów, ojców kościoła, gramatyk i słowników hebrejskich, chaldejskich i t. d. Osobistość sympatyczna, zdolna, zamiłowana w nauce i pracowita. Żal mi się tylko zrobiło, pomyślawszy, że jeśli nie znajdzie ręki pomocnej, to z człowieka, którymby można w Europie zaszczycić, zostanie zmantyczały pedagog. Takiego człowieka trzebaby koniecznie wyprawić do Tübingen i Heidelberga, jeżeli nie do Paryża. Przed rokiem napisał rzecz poważną ⊥

⊥ o Prorokach hebrajskich, którą podał do Ateneum. Z żalem widziałem redakcya niemogła drukować tego jako rzeczy za długiej na pismo peryodyczne, a za poważnej ze względu na czytelników, przywykłych do lekkiej strawy. — Tak mi leży na sercu ten nasz jedyny assyryolog i hebreista, że już wkroczyłem na margines, a jeszcze nie wypowiedziałem wszystkiego. JW. Pan okazywał zawsze ludziom, garnącym się do nauki, Swoją względną opiekę. Niechże to więc posłuży za usprawiedliwienie mej długiej bazgraniny.

Zdrowia dobrego życząc, zostaję z uszanowaniem St. Łaguna.

11 1. 21

Warszawa, dnia 15 marca 1878 r.

S Ł

Jaśnie Wielmożny Senatorze

Dziękując w imieniu matki za łaskawą pamięć o jej zdrowiu, a ciesząc się że takowe służy Jaśnie Wielmożnemu Panu stale, przystępuję do poruszonej kwestyi względem artykułu de profugis, który w statucie wielkopolskim oznaczony jest §em 29, a w Zwodzie Helda nosi Nem 133. – Jaśnie Wielmożny Senator rzuca wątpliwość co do trzech punktów, które ponieważ niekoniecznie w ścisłym zostają między sobą związku, mogą być każdy z osobna traktowane.

1) Że Helcel po słowach „nec ad mortem" wciska do swego tekstu wyraz judicari, który „nie więcej jak w dwóch rękopisach figuruje."

To prawda. Godzi się jednak pamiętać, że Helcel podaje ten artykuł w dwóch redakcyach: w „texcie pospolitszym", zastosowanym do Małopolski, gdzie wyrazu judicari nie „wciska", – i w tekście wielkopolskim, wyjętym z trzech rękopisów: B II, D III i Os III; skoro zaś w dwóch z nich znalazł wyraz judicari, słusznie chyba postąpił, zachowując go; boć, caeteris paribus, większości zawsze się słuszność przyznaje. – Zresztą, mniemam, że wprowadzenie do tekstu, lub też opuszczenie wyrazu judicari – jest rzeczą małej wagi. Prawda, że przez wprowadzenie go redakcya staje się niezręczną, i (jeśli takiemu, jak ja laikowi właśnie, wolno się wdawać w poprawki) może wypadałaby zamiast judicari, powiedzieć judicandum; – zawsze jednak wyraz tego rodzaju byłby w naszym artykule domyślnym, bo najprzód z obu tekstów widoczna, że mowa tu o ukaraniu śmiercią, a dalej – gdyby król lub starosta kazał odebrać życie takiemu zbiegowi, nie byłoby to (zapatrując się ze stanowiska króla w wieku XIV) zabójstwem, ale wykonaniem wyroku, podchodziło by to bowiem pod owę kategoryę, którą JWPan w „Prawie XIII wieku" nazywa trafnie „kary arbitralne książęce". Że tu o takim właśnie rodzaju kary mowa – widać z użytego w drugiej połowie artykułu wyrażenia „in gratia nostra consistat."

2) Co do lekcyi incurret,

zdaje mi się, że już w jednym z poprzednich listów do Jaśnie Wielm. Pana proponowałem

lekcyą incurrant, i dawno już w swoim egzemplarzu Helcla poprawkę tę zaznaczyłem. Opierałem się wtym względzie, nie tyle na tekście porpoliterym, bo wszakże i ten inwestygować by można, ile na interpretacyi samego Helcla wielkopolskiego, do której był mi podobno, edytor Statimierza „de profugis" ogłoszony przez Smolkę. Jak wiadomo, Helcel w tym punkcie żadnych odmianek nie podaje, a ja miałem w ręku tylko rękopis Petersdorfa, i to chwilowo; z pewnością przeto żadnego zniewierzenia dowiadywać się, że się rękopisma, które moją poprawkę potwierdzają. Wiadomo, że Jaśnie Wielmożny Pan nie wszystkie, które to są, mianowicie rękopisma, o ile są poprawne, a tem samem, o ile wersye onych zasługują na zaufanie. Uważając bowiem na tak wielkie wątpienie, sądzimy, że i lekcya incurret uważana za dopuszczalną, z powodów, które się z punktem nacisku pojęcia.

3) Ustęp „Quo anno evoluto, si praefatus profugus die vel nocte monumenta terrigenis aliqua intulerit" uważa Jaśnie Wielmożny Pan „wstawkę, stanowczą, bo czyż można przypuszczać, aby się senatorowi jakiejkolwiek prowincyi, któryby mógł zapewniać bezkarność za zbrodnie i te zbrodnie tak obwieszczające."

Wątpliwość wyrażona tak stanowczo piórem, które od pół wieku znane jest uczonej Europie, obudziła w mym umyśle niepewność, czy nie będzie to śmiesznem, jeśli z przeciwnem wystąpię zdaniem. Domyślawszy jednak, że byłoby niewczesnie pisać wbrew przekonaniu, albo wygodnem ostawiać się milczeniem, wolę, narazić się choćby i na śmieszność.

Nie jestem pewny, czy Jaśnie Wielmożny Senator uważa za wstawkę tylko przytoczone wyżej słowa, czy cały ustęp aż do wyrazu „incurret" włącznie; w jednym lub drugim razie — trudnoby mi dowodzić, że się mylę. Przypuszczam jednak, że chodzi tylko o przytoczone wyrazy. W takim razie, zaraz po słowach „per praedictum annum et quiete" następowałoby bezpośrednio wyrazy „propter hoc infamis non debet reputari". Takie powiązanie zdań rzekłoby prawo, sprzeczność; naciskiem wszakże na tę okoliczność nie robię. —

Myśl artykułu 133 byłaby wtedy następująca.

Jeżeli oboźniony o przestępstwo, którego sądząc kwitowa nie dopuściła się do ucieczki przed sądem, zmuszony jest przez to do ucieczki, — chcąc, aby ta ucieczka nie czyniła go bezecnym, winien o tem zaprotestować przed biskupem, a rozjemca może mu dać schronienie przez 6 tygodni i przez ten czas starać się u władzy, aby dozwoliła oboźnionemu odzyskania się; gdyby zaś starania skutku nie odniosły, ma oboźnionego pod odprowadzić do granicy pod swoim konwojem „przewodem".

Obwiniony w ciągu roku od wyjścia nie powinien kraju najeżdżać; żona jego przez ten czas spokojnie w majątku mieszkać może, – on nie będzie z tego powodu uważanym za bezecnego, a ziemianie nie są obowiązani chwytać go i odstawiać królowi lub staroście, ani też z tej przyczyny nie będą winni obrazy króla.

Na tem się kończy pierwsza połowa artykułu, mówiąca o obwinionym, domagającym się sądu, a niemogącym go uzyskać. Druga połowa dotyczé innego wypadku, mianowicie, gdy obwiniony usuwa się od sądu i dopuszcza w ucieczce rabunku: tego należy chwytać, odstawiać, majątek jego ulega konfiskacie, a żona zachowuje tylko dotalitium.

Ta druga połowa jest jasną zupełnie. Ale pierwsza? Powiedziano w niej, że obwiniony w ciągu roku ma się zachować spokojnie. To dobrze. Ale po ~~to~~ upływie roku co będzie? Jakież znaczenie miałby ten termin? Ja nie widzę żadnego, któreby się nasuwało logicznie i naturalnie. Logiczniej pono byłoby powiedzieć: siedź całe życie za granicą cicho, a ja twą żonę pozostawię w posiadaniu majątków. Tylko, że znowu spytaćby można, jaką wartość miałaby dla wygnańca obietnica, że nie będzie uchodzić za bezecnego, skoro na wygnaniu pozostawać musi. W czasach, kiedy za otrzymany policzek poprzestawano na opłacie od ilości palców, kiedy można było pomówionym być nie jeden raz o kradzież, a mimo to używać dobrej sławy, – w czasach takich poczciwe imię nie tak idealnie pojmowane było jak w późniejszych epokach, i jeżeli obawiano się bezeczności, to z nader realnych pobudek: bezeczność usuwała od posiadania urzędów i korzystania z dochodów, które do urzędu były przywiązane. Owóż, dla dożywotniego wygnańca względy te nie miałyby znaczenia, i od nowych ekscesów nie zdołałyby go powstrzymać. – Jakiżby mógł być sens w uwolnieniu ziemian od obowiązku chwytania obwinionego, jeśli ten siedzi za granicą, obowiązku, o którym żaden pomnik nie mówi; przecież tych, którzy nie zawsze słuchali wezwania na regularną wyprawę wojenną po za granice swej ziemi, daremnie byłoby obowiązywać do pościgu winowajcy za granicą, a i pan tego zagranicznego kraju na takie pościgi by nie pozwolił. Wreszcie cel protestu złożonego przed biskupem nową stanowiłby zagadkę. – Wyrzucając tedy z artykułu słowa, które opuszczone są w tłumaczeniu z r. 1505, mniemam, że pozbawiamy go wszelkiego znaczenia. Jeżeli zaś wypuścimy cały ustęp aż do wyrazu incurret (incurrant), rezultat będzie ten sam, lubo w argumentacyi powyższej wypadłaby pominąć rzecz o pościgu ziemian.

Przeciwnie, uznając kwestyonowane wyrazy za integralną część artykułu, rozumiem, że redakcya będzie jasną, a rzecz przedstawi się w ten sposób.

Gdy cię oskarżamy o przekroczenie i żądamy sądu, a król lub starosta nie dopuszczają cię do odczytania się, musisz wprawdzie milczeć, ale będziesz bezsiedmy, bo wojewoda odprowadzi cię do granicy. Przez rok nachowujesz jeszcze spokojnie, a możesz być pewnym, że żaden wiłt z dóbr twoich nie wyjedzie; a tymczasem, obrażona na cię rodzina, lubo cię w pierwszym gniewie nie dała przez dwie tygodni ubłagać, ochłodnie, wreszcie dopiekawej rozwagi i może zezwoli na odczytanie z zarzutu. Gdyby tak nastąpiło, wracasz do dawnych praw, to jest: możesz prowadzić z krajem swoim, na zdrowiu cię, tępieżyć swoich spółdzielców, a pomimo to, ani będziesz bezczelnikiem, ani cię za takiego wolno będzie uważać, ani ziemianie będą w obowiązku chwytania cię i wydania w ręce rodziny, i choćby cię nie chwytali, ja król nie będę na nich [illegible] za to pozwalniał. Co do dalszych skutków, przypuszczać można przez analogię, z drugiej podany artykuł wyjaśniający, że jeśli król zabierał dobra odrodzicha, który z nim wojnę prowadził, to jednak śmierć jego winien był zostawić dotalitium. Gdyby zaś oskarżony postąpił niezgodnie z powyższym przepisem, to jest, gdyby usiłował się przed sądem, a w ucieczce tępieżył, dobra natychmiast były konfiskowane (zostawiając żonie dotalitium), obowiązek chwytania go ciąży na ziemianach, i skoro ten obowiązek spełnili, nikt z krewnych winowajcy nie ma prawa mścić się za to.

Można się dziś oburzać na taki przepis, ale nam logice odmówić niepodobna, a o to chodzi głównie; bo nakazy moralności i pojmowanie dobra publicznego są względne, zmienne, zależne od czasu i miejscowości, prawidła zaś logiki są wiekuiste i niezmienne. Te więc oskarżenie muszą służyć za kryterium przy interpretacji dawnych ustawień prawnych, — takie mogą tylko mianę być dodatkowo na względzie.

Ujmując się za artykułem 133 w całej jego rozciągłości, należy mu dać odpowiednie dla historyka, a to co w nim obecnie razi, okrzesać światłem.

Przedewszystkiem, powiem, że nie wątpię on nowego instytutu prawnego, ale modyfikuje przez stare. Zaiste, dziwnem byłoby, gdyby Kazimierz W. był regulatorem przepisu, uprawniającego potrącanie; ale dziwnem nie ze względu na przedmiot uprawnienia, lecz z uwagi na czas i kraina, w którym panował; — boć wielcy prawodawcy uprawnili, różnemi czasy, do zemsty: oko za oko, ząb za ząb, — do zaprzedawania dłużnika w niewolę, — do pojedynku i t. d. — oddawali głowie rodziny prawo życia i śmierci nad żoną i dziećmi, — co rozpoczęło postępowanie jest przez dzisiejsze prawodawstwa europejskie. Ale, jak powiedziałem, [illegible] Kazimierz nie zaszczepia nowego, nieznanego w kraju barbarzyństwa, lecz istniejące zdawna modyfikuje. Dowody tego dowód mamy w owem miejscu artykułu,

S Ł

artykułu, gdzie powiedziano, że wojewoda może przechowywać u siebie zbiega przez 6 tygodni „ex consuetudine antiqua". Nie od wczoraj zatem miał taki przywilej wojewoda. Jakże dawnym był ten zwyczaj? Tak dawnym, że nie wiedziano już jego daty i nazywano go starym; tak dawnym, że nieokreślony, bezwątpienia, z początku przywilej wojewody, nabył w drodze długiej praktyki ścisłe określenie sześciotygodniowe. Sięgał on epoki, kiedy w całej potędze uznawane było prawo zemsty rodowej, kiedy biskup wzywał ~~wielkiej~~ wyjątkowej powagi. Możnaby jeszcze dodać, że wtedy — kiedy w Wielkopolsce był jeden wojewoda, a ściślej mówiąc, kiedy książę miał jednego wojewodę, bo o jednym tylko wojewodzie mówi redakcya wielkopolska; ale o tém będę miał sposobność niżej wspomnieć. Z tego, że artykuł jeno biskupa poznańskiego wzmiankuje, a milczy o arcybiskupie gnieźnieńskim, nie chcę konsekwencyj chronologicznych wyprowadzać, ale konsekwencye terytoryalne mimowoli się nasuwają: i nadtém zastanowię jeszcze; wpośród jednak ~~historycznie~~ pragnę artykuł 133 usprawiedliwić historycznie.

Rzecz ta potrąca o najważniejsze kwestye (dziejów kultury i genezy prawa, mianowicie publicznego. Trudno by wszakże było w liście wyjaśniać każdą z nich oddzielnie i popierać dowodami, zwłaszcza przy niedostatku naszych pomników historyczno-prawnych +); poprzestanę zatem na narracyjnem przedstawieniu mojego sposobu widzenia.

Władza naczelna kraju nie odrazu występuje na pole życia społecznego z całym późniejszym majestatem swoim: ani posiada wtedy licznych dzisiaj atrybucyj, ani ~~[illegible]~~ identyfikuje się od razu z pojęciem dobra publicznego, które zrazu istnieje zaledwie in potentia. Ta identyfikacya jest powolnem nader dziełem czasu; najprzód, okazuje się ona w kwestyach polityki zagranicznej, to jest w stosunkach danego społeczeństwa, uważanego za jednostkę, z innemi społeczeństwami, nieprzyjaznemi [illegible]. Pierwsze więc atrybucye władzy dotyczą wojny obronnej lub zaczepnej i tego co z wojną ma związek, jak budowa zamków, zasiek, dróg i mostów, wreszcie finansów, bo nervus rerum jest też nerwem wojny. Gdyby kto zarzucił mi na to: że wszechwładny absolutyzm Chrobrego dawniejszym jest aniżeli ograniczona władza rozdrobnionych Piastowiców, — odpowiedziałbym, że mówię o czasach ~~[illegible]~~ poprzedzających Chrobrego, że o absolutyzmie Chrobrego mamy ogólnikowe jeno wyobrażenie, że ~~[illegible]~~ ten absolutyzm był chwilowym tylko fenomenem i tém silniejszą wywołał potem reakcyę, — że wreszcie zarzut podobny istotnego wywodu nie narusza. Kształt pierwotnej formy rządu despotyczny, czy wiecowy (parlamentarny) nie wiele zmienia to położenie; co najwięcej, może on wpłynąć na przyspieszenie lub opóźnienie dalszego rozwoju władzy: despotyzm od rządu wiecowego różni się organizacyą, sprężystością działania, skutecznością swych nakazów, łatwością i pośpiechem ich egzekucyi; — ale bynajmniej — rodzajem i liczbą atrybucyj, te bowiem zależne są od ~~[illegible]~~ rodzaju potrzeby, które zawiązanie się danego społeczeństwa w ciało polityczne spowodowały,

od celów, które przy tém miano na widoku, rozszerzenie moża i do stopnia kultury, na którym się społeczeństwo w owej chwili znajdowało. Wszystko, co leży po za temi granicami, przedstawia w danym czasie rozmaitości: nowa zdobycz ani chce, ani może skupiać w swych szeregach wszystkie dzisiejsze stronnictwa rządowe; ani czuje się obowiązku zaspokajania różnostronnych potrzeb [illegible] otoczenia społeczeństwa. Ani chce — bo potrzebuje ku temu wszystkich i mocnéj woli obrócić całej na zabezpieczenie się od napaści z zewnątrz, która samemu jej bytowi zagraża i stanowi przeto główne dla niej zadanie, ani może — bo rozporządza środkami ograniczonemi: biurokracyą pensyonowaną jeszcze wtedy nie ma, a organa miejscowe stawiłyby jej rozmaite opór. Ani się czuje obowiązaną — bo to po za pierwotny cel jej ustanowienia przekracza. Musi ona być wszechobecną, ale na każdem miejscu chwilowym jest tylko gościem; dla utrzymania siebie i drużyny przenosi się ciągle z miejsca na miejsce: skoro w jednem skonsumowała moc żywną, przejeżdża tam gdzie ich jeszcze niestarcza, i mimochodem tylko, przy tej sposobności załatwia sprawy, z któremi się do niej nieznajomi zwracają. Słowem, wzajemnie one o sobie, a one o nim jak żyć i być; ma tedy ciągle oko skierowane na granice. Reszta interesów albo w ogóle jeszcze nie istnieje, albo podrzędne ma dla władzy znaczenie. Choroba reglamentacyi, na którą zdała się chrześcijańskie społeczeństwa nowożytne, nie znana jest społeczeństwom pierwotnym, a gdy się pierwsze jej symptomata pojawią, mają charakter fiskalny, nie zaś policyjny. Tym sposobem interesa indywidualne pozostawione są, jak były przed powstaniem państwa, pierwiastkowi indywidualnemu, rodzinie, stowarzyszeniu rodowemu lub gminie. Zamiast tedy przewodnie zasada samopomocy, a pojęcie opieki państwowej zasadzie kierunku. Volenti non fit injuria — było najdawniejszém, niekwestionowanem; francuzi stworzyli potrzebę: Aidez-moi, le ciel t'aidera; my dziś mówimy: kijem tego, co nie pilnuje swego. Są to formuły stosunków pojęć prawnych i moralno-społecznych.

Dziwić to nas nie powinno, skoro dziś jeszcze udział państwa w sprawie ówczesnej publicznej jest przedmiotem sporów naukowych i dyskusyj parlamentarnych, skoro bodźcem wojen bywa w zasadzie uwarstwowanie w wielu krajach, skoro klasyfikacya dróg komunikacyjnych na państwowe, prowincyonalne, gminne lub prywatne, opiera się raczej na empirycznych i akcydentalnych, niżli na nowo ustanowionych zasadach; — skoro wprowadzenie egzekucyjnej interwencyi władzy publicznego dopuszczona jest tylko w razach wyjątkowych; skoro w materyalnem prawie egzekucyjném, obok kategorycznych imperatywów, dość obszerne rozwinięcie się zdradzi, w którym rodzaj rzeczy poruszać się może swobodnie; — skoro prawo kryminalne wyprzedza postępowanie publiczne od prywatnych.

Był czas, kiedy do tych ostatnich zaliczano rozrządko, co nie było bezpośrednim zamachem na rodzinę; był nawet czas, kiedy znamiona na rodzinę uważano za pewnych razach za zapracowany. W naszych pakktach konwencyach zapisywano wyraźne zastrzeżenie o zwolnieniu poddanych od obowiązku posłuszeństwa królowi; w Węgrzech istniało prawo rokoszu; formuła koronacyjna królów aragońskich również tę zasadę uświęcała. Sekt feudalny w zasadzie dopuszczał możliwość pożegnienia dwa tak ze strony suzerena, jak ze strony wasala, i w obu razach ulegał tegoczesnym zwyczajom. — Ale takie zastrzeżenia stanowią moment późniejszy, odnoszą się do czasu, kiedy prawo buntu legalnego, jeśli się tak wyrazić wolno, poczęło być kwestionowanem i potrzebowało już formalnego, piśmiennego stwierdzenia. Przedtem nie potrzebowało ono takich gwarancyj, obchodziło się bez tego wyborem, czyto bowiem w dziedzinie lub instytucyach prawnych obywateli a i władzy zwierzchniej. Dziki ostatecznie ma tylko jedno prawidło — zasadę woli, rozumie, że naturalna jej granica jest tam, gdzie nie sięga już jego siła, a ostatnie dowiaduje się z doświadczenia, napadając lub broniąc się, czyje bowiem w niepewnej wojnie. Wielkim postępem to było, gdy barbarzyńcy zawarli zawieszenie broni, poddając się zwyczajnym ograniczeniom: wojna zdała się zawsze, ale pod warunkiem dotrzymania umowy. Naruszenie jej uważało wojnę, ciągało ludzi do pierwotnej dzikości (albo do „prawa natury", jeśli się to tak komu narzucać podoba), gdzie tylko siła była prawem. Wiązanie się rodzin w liczniejsze gromady miało na celu zabezpieczenie od napadu innych gromad; wola indywiduów ulega nowym ograniczeniom, ale o tyle tylko, o ile cel, który skupił gromadę, wymagał tego niezbędnie, i pod warunkiem, że bezpieczeństwu jednostki nie nie zagraża. Jeśli między dwojgiem ludzi, należącymi do jednej gromady, powstał spór, było to prywatną sprawą, pozbawioną wpływu, który wolna wola wywierała. W tem się tkwi pierwszy zarodek pojedynku sądowego, który był tak bardzo krokiem naprzód, bo legalizując walkę, poddawał ją warunkom i ujmował w prawidła. Według mego bowiem rozumienia, pojedynek sądowy inną ma naturę, aniżeli ordalia, i w znaczeniu późniejszym słusznie uświęcono ten instytut barbarzyński, pożyteczniejszy dość fikcyą sądu bożego, co dopiero w epoce wyższego rozwoju religijnego uskutecznić mogło. Może kiedy ten przedmiot poruszę publicznie. —

Gdy zwykła gromada uznawszy prawa jednostki, ta ostatnia rozpoczynała wojnę z gromadą, broniąc się od krzywdy lub wchodząc pozbawionym wzajemnie sposobu. Tak samo postawia się w przyjęciu dalszym, kiedy gromady, czy w dzisiejszych państwach, czy podobne,

związały się w bardziej skomplikowane organizmy polityczne; powstawały, powiadam, bo samo, ale nowym podane ograniczeniom. Społeczeństwo obowiązuje się za normę, które jednostka jednostce wyrządzi, zapewnić zadośćuczynienie, pobudzany zaś rozumem się wstrzymać od walki, od wetowania. (Które bodaj i etymologicznie jest w związku z średniowieczną, faida, z niemieckim die Fehde). Jeśli jednak społeczeństwo nie może, czy nie chce dać pokrzywdzonemu zadośćuczynienia, ten odkąd samozwalczanie w obronie swych praw i siłą dobija się na korzyść dziedzictwa wynagrodzenia, lub bierze zeń pomstę; jeżeli zaś społeczeństwo samo lub jego pełnomocnicel jest stroną krzywdzącą, rozjma pokrzywdzonego zespołeczeństwem wybucha od razu. W obu wypadkach, związki naturalne, jak rodzinny i rodowy, oraz związki konwencjonalne, jak powinowactwo, kamratwo, bratnie śluby i krasnowość biorą w zastarg czynny udział, w imię wspólności majątku rodowego, w imię bratnich interesów, lub w imię obowiązku zemsty, a to samą walkę komplikuje; z jednej strony usprawiedliwia ją, bo podnosi do godności obowiązku moralnego, z drugiej — wojowniczą porwy niemal każdy szereg wojennych obrachów. Społeczeństwo odczuwając szkodzące na tem niebezpieczeństwo, i starania się z roku do dalszych ograniczeń prawa wojny prywatnej.

Władza, której widoki rozszerzenie szkodzą się z interesami społeczeństwa, pragnie zapobiedz wojnom prywatnym, lub przynajmniej uczynić je mniej częstemi. Jakiegoż się na dowodzić środka takiego celu? Prosty zakaz, pomijając już to, że nieznalezłby aprobaty u mas ciemnych, byłby całkiem bezskuteczny; bo i dzisiaj grożić temu, kto wyjdzie na walkę toczy się wyrokiem, jawnie? Przy braku wojsk stałych, władza nie może inaczej zapobiedz wojowaniu, jak przez bezpośredni wpływ na sam zbiór samych obywateli. Owóż niektórzy ludzie znajdują się krewnymi i przyjaciele tych, znajdują się bez ludzie, co byli, są, lub być mogą w podobnym stanie wrogim, i dla tego sympatyzują z rozgoryczonem. Dla władcy, nie mającego po swojej stronie stanowczej przewagi siły, położenie takie byłoby bez wyjścia. Skorzystem na korzyść jego interesuje powaga, używana powszechnie — kościół. W imię zasad które głosi, oświadcza się za pokojem, daje więc po stronie władzy, która dąży do zaprowadzenia pokoju, ogłasza i zwiększa pod przymiotem, do przyjęcia instytucji pokoju bożego (pax Dei); z czasem zaprowadza także zwaną, tregua Dei. Pokój boży jest układem dobrowolnym, zawartym pod powagą religii, zapewniającym korzyści dla każdego, ale i na każdego nakładającym pewne obowiązki. Miałem niegdyś zamiar (i może go kiedy wykonam) zebrania śladów istnienia tej instytucji w Polsce.

13

S Ł

w Polsce. Dla lucidacji, obecnie nas obchodzącej, dosyć tu będzie nadmienić, że rolę, jaką artykuł 133 dla biskupa poznańskiego wchodzi, uważam za ustanowienia pokoju bożego, który pojawia się na Zachodzie w końcu X-go, a trwałam przez cały wiek XI (treuga dei zaś wkracza się w XI a istnieje do początku XIII wieku). Pokój zaprzysiągali przed duchowieństwem w drugiej; władcy i podwładni; odmówienie wymiaru sprawiedliwości podciągano pod pojęcie naruszenia pokoju bożego. Gdy przeto monarcha, jak powiada nasz artykuł, nie dozwolił obwinionemu oczyścić się z zarzutu przed sądem, łamał tem samem pokój boży; obwiniony, który na tem cierpiał, zakładał wówczas protest przed biskupem, jako przed władzą, pod pozwaga, której pokój był ogłoszony, a to w tym celu, aby wykazać, że nie on, lecz względem niego złamano pokój, i tym sposobem zasłonić się od następstw, które gwałcicielowi pokoju bożego zagrażały. Wrogy bowiem, który pokój zaprzysiągł, czynił bądź, na zasadzie duchowieństwa, wypadnie zbrojnie na gwałciciela i siłą zmusić go do zadośćuczynienia. Że ten właśnie cel miało protestowanie przed biskupem, widać z tego zastrzeżenia w art. 133, które niemiało od pościgu tupieży wołania. Jeżeli bowiem wówczas, pokrzywdzony, protestuje w myśl niego artykułu, w przekonaniu, że jest zmuszonym do wojny na zasadzie obrony bowiedniej, ale odpowiedzialność za to nie spada na niego. Samo przez się rozumie, że o zatrzymanym proteście biskup zawiadamiał władzę świecką, dla której było to pierwszem niejako upomnieniem, aby się opamiętała i od gwałcenia pokoju bożego powstrzymała.

Z uwagi na to, że w tekście wielkopolskim mowa jest tylko o biskupie poznańskim, a w tekście małopolskim obok biskupa krakowskiego wszystkie dwaj wojewodowie: krakowski i sandomierski, — przepis o protestowaniu przed biskupem odnieść należy do tej epoki, kiedy zarówno część Wielkopolski była w posiadzie z ziemiami krakowską i sandomierską, i jednakowej z niemi korzystała się polityki. Taka epoka jest chwila, gdy po pierwszem rozgromieniu Mieszka Starego z Krakowa, obie ziemie małopolskie posiadł Kazimierz Sprawiedliwy, a syn Mieszka Edo, zbuntowawszy się przeciw ojcu posiadł księstwo poznańskie i ziemi kaliskiej. Kazimierza: wypada to na czas między 1177 a 1181, na czas, kiedy synod Łęczycki wydaje uchwały, które nie były bez związku z pokojem bożym, jeśli przez nie miała być usunięta „latrociniorum nonnunquam homicidiorum occasio non modica" (chron. Vincentego).

Ale było protest, przed biskupem oświadczony, odnosił do tej epoki. Wojna prywatna zdawnia dawna już przedmiot istniała, że rozgałęzieni ekscesami, gdyż była prawdziwa, wojna, która, jak głoś tak zwane „prawo narodów", zwalnia od rozmaitych rozkazów i zobowiązań. Za czasów Bolesławowskich walecznych wojowników „Scarbimirus palatinus insurgit et ceteri". Salomonowa kapitula w rocznikach świętokrzyskich dawnych pod r. 1121: „Hector interfectus

est" — prawdopodobnie mówi o rozpadku takiegoż charakteru. Jeszcze w roku 1217 Cristinus palatinus Masoviae, praecepto ducis Conradi, cecatus fuerat ingulatus; jeszcze Kazimierz W. na śmierć głodową skazuje Maćka Borkowicza. Wszystko to były epilogi wojen prywatnych, niedawnych trzydziestoletnią zgodą, po której nastąpowały kary in loco „arbitrale". Zdarzało się, czasami wprost porównane, jak porównuje Gallus trzech braci króla Bolesława i majątek brzydkich (pod przewodem biskupa Stanisława.

Kazimierz W. który majestat monarszy wszelko podniósł (nie darmo, we wstępie statutu tak często o majestacie wspomina), co rozumiem jak w uwadze nad przywróceniem tychże słów, nie mógł poprzestać na starej instytucji pokoju bożego, który, po odchodzącej pierwotnej formie religijnego, zadomiata się, w swej procedurze; musiał więc na wojny prywatne środki innego zaradzenia. Jak powiada spółczesny mu Jakub z Czarnkowa, król ten pacem et veritatem atque justitiam dilexit, — i był praedonum, violentorum saevissimus persecutor. Nam quicunque latrocinia sive furta faciebant, quantumcunque fuerant nobiles, ipsos mandabat decollari, submergi et fame mortificari, — cum fratribus et cognatis eorum comedens et bibens pariter et dormiens; deum habens adjutorem, non timebat, quid faciat sibi homo. Pocten kronikarz wzmiankuje o prawodawczych reformach króla, który consuetudines (immo potius corruptelas) juri et rationi dissonas, poruszył. —

Żeby się dać tak bezpiecznym, żeby reformę przeprowadzić, trzeba było korzyści, materialnej, natychmiastowej, zainteresować obywateli do ściągania bezpieczeństwa, trzeba było prawo pomocy rozbitniej ograniczyć. O skuteczności tych arbitralnych, choćby najsłuszniejszych, monarchy wątpić, bo go tylkoletnia praktyka otem przekonywała. Nie odrzucał ich zupełnie, ale nie chciał na nich się bezwzględnie opierać. Mądry monarcha wolał zaprowadzać układ dogodny dla stron obojga, odwołać się do rozumu i rozsądnego interesu rycerzan, niżeliże na opinię publiczną, na siłę stron. Dosięgnąć tego celu najłatwiej było za pomocą przepisu, uchwalonego z baronami i mającego charakter układu dwustronnego, rozbudzał on bowiem pewne rozbrojenie stron na zbiegu, jak na radzie. Trzeci warunkiem rozbratem wojny, paragrafuje art. 133. Dla zbiegu jasnie był korzystnym przepis, który zabezpieczał go od natychmiastowej konfiskaty, ziemi pozostawionej przy posiadaniu majątku, a potem nie przebaczał obwinionego ani i rozbawiał nim nadziei, i nieznacznie pogodzenia się z radą; dla króla i kraju przepis zapewniał połowę rocznych ze strony zbiega. Artykuł powtórzył 133, wprowadzając rodzaj rozbratu do starego, tzw. dzieje wojny prywatnej był niezawodnie dawnym postępkiem. Gdyby kto przeciw temu wyrokowi zatrwał, że wypowiedzenie wojny, przygotowanie, potwierdzenie to rzecz

wotyczącej jest dyskusyonie stopnia stanowca cywilizacyi, jaki istniał w Polsce za czasów Kazimierza W., — można odpowiedzieć, że pochód cywilizacyjny nie zawsze równomiernie rozsyłkie strony życia przeniknął, — że nie cała nauka cywilizacyjna była nastręczeniem rozrobem, że wiele zdobyczy cywilizacyjnych dostało się nam takową drogą, zapożyczenia się od tradycyi, to były rzeczy zakazy bezpośredni dosyć zaawansowanej naprzód; kiedy inne strony życia, których tamienić pozbawiony nastąpienie nie można, musiały wolniejszem tempem turbować się samodzielnie; że więc ideałna harmonia wszystkich objawów społecznych była wtedy niemożliwa, równie jak nie jest obecnie.

Wjaśnie stosunku ~~do~~ artykułu 133 zostaje do art. 60 i 80 Zwodu Karnego, oraz do edyktu de professis, wydanego przez Swolbę — to zupełnie inna kwestya; dobrałem jej pobieżnie w dawniejszym liście, a dla Jaśnie Wielmożnego Pana jest ona niewątpliwie jaśniejsza, niżli dla mnie. Przechodzę więc do dalszych losów artykułu 133. Czas płynął bez przerwy i ciągle powzięci tamiany. Długie i energiczne starania Kazimierza musiały wielki wpływ wywrzeć na społeczeństwo, kiedy dość prędko zatarło się w pamięci budzkiej dokładne znaczenie art. 133, czego dowodem są wszystkie rękopisy statutów. Stawiają one po tym artykule bezpośrednio art. 134 Zwodu, dopatrując niby związku między nimi wtem dowodzie, że w obu jest mowa o ucieczce sługi; związku przecież żadnego nie ma między temi artykułami i żadnej nawet analogii w przepisach nie dopatrzeć. Ucieczka sługi od jednego pana do drugiego jest faktem innej natury i odmiennie jest przez prawodawcę traktowana, aniżeli zbiegostwo za granicę. — Ustępuję wiek XV. i ~~XVI~~ ustrój polityczny i obyczajowy tak dalece się zmienił, że dla Zwodu z r. 1505 treść naszego artykułu wydała się tak niedostateczną, że ją za pożądaniem uzupełnił.

Tak sobie przedstawiam historyę i znaczenie art. 133. Obawiam się tylko, czy, mimo całej rozsądności tego listu, zdołałem jasno myśl swoją wyprowadzić. Lepiej ją udowodnić byłoby mi zbyt trudno. Drobne kolejne mego życia przerwały mnie jak piłka, odrzuciły od nauki: literatura europejska jest mi tak dobrze, jakby całkiem nieznana; zresztą, więcej mnie zajmowało zawsze studyowanie materyałów sądowych, aniżeli gotowych opracowań naukowych.

Wspomniałem wyżej, że i kolega „incurret" można dopuścić. Znaczyłoby wtedy: że profugus po valu spokojnym, choćby zaraz potrwać, nie będzie pozbawionym czci, ani opinia koła nie ściągnie na siebie. Zawsze jednak kolega incurrant uważam, ze względu na styl części zdania, za wątpliwszą.

Jak Jaśnie Wielmożny Senator uważa, czy nie byłoby pożądanem całą tę

Inwestyą, poddać pod dyskusyę publiczną, w którem te pisma należy?

Teraz kilka słów o art. 13 traktatu wiedeńskiego. Trzymam się porządku wyrażonego zdania, że chodzi w nim o opieczenie tajone in judicio, wyrażenie zaś in Judea uważam za pomyłkę. Księgi tajone przedstawiają liczne przypadki poręczenia tajonego; wyrażenia zaś in Judea nigdy nie spotkałem. Pomijam już dziwaczność tego wyrażenia, bo cóż mi ma apud Judeos, — ale przyjąwszy go, znaczenie powyższe w art. 13 byłoby dla mnie nie do pojęcia.

O pożyczkach żydowskich wiedeńskim nic nie piszą, bo znam tylko rabunki, które, bez znajomości tekstów, mogłyby mnie do obdarzenia doprowadzić omyłek.

To co Jaśnie Wielmożny Pan pisze o tendencyi Kongresowicach i o wielkim zbiorze dyplomatów w bibliotece, byłoby pocieszającem, gdyby udało się sporządzić z nich odpisy. Tendencyi dostęp dla innych, mam nadzieję, nie będzie takim dla Dyrektora takiej wszelkiej rewizji i porządku. Komu imienne prawnie się dowiedzieć otworzę.

O moich medytacyach wiedeńskich cóż mam powiedzieć? chyba to że nic nowego. W znaczonym rzeczy Actenem pomieszczeniu sprawozdanie z treści tamtych Protokułów, wydawanych przez p. Pawińskiego. Radbym wiedzieć, czy rzeczywiście znajdzie ono względy w JW Pana, zwłaszcza, że ostatnio nowe materyały przez Dziadyckiego do Kongresu? Wreszcie bezwiednie dotknąłem się początku mego artykułu o elekcyach biskupich na początku XIII wieku: wtedy pisana dla wiadomości i dla tego prowadzona w tonie takim, za co pozwalam się, obawiać nowej burzy na nad Mojlu. — Teraz zajęty jestem dalszym ciągiem tegoż artykułu; pozostaje więc Jaśnie Wielmożnego Senatora o prawa, zwłoka, w odpowiedzi na inne uwagi dawniej uwerkye.

Ot, i papieru nie staje i godzina spóźniona; zegnam przeto Jaśnie Wielmożnego Pana życzeniem dobrego zdrowia i dobrania się do dyplomatów

Bodaw Zagnena.

Matka pokłon mi oświadczyć od niej polecony.

BIBLIOTH: UNIV. JAGELLONICAE

в С. Петербургъ.

27

го Высокопревосходительству, Господину
лену Государственнаго Совѣта, Дѣйствитель-
ому Тайному Совѣтнику, Сенатору и Кавалеру

Ромуальду Михайловичу Губе.

на Мойкѣ № 93.

ВАРШАВА
6
МАР.
1878
1 ЭКСПЕД.

ПЕТЕРБУРГЪ III
8
МАР.

15

28

Warszawa, 24 kwietnia 1877 r.

S Ł

Jaśnie Wielmożny Senatorze

Jeżeliśmy nie prosili z podziękowaniem za pożyczone Taszkawie książki, to dla tego, że uprzedzony będąc przez P. Karola o mającym nastąpić niebawem przyjeździe P. Powińskiego, chciałem podziękować odrazu za obie przysłki; — jeżeliśmy zwłoki, po otrzymaniu listu od JW Pana, dopuścił rozbolę kilkodniową, — to dla tego, że mnie żądanie, objawione w tym liście, zakłopotało. Zdawało mi się bowiem, i zdaje jeszcze, że zdanie powierzchowne nie zadowoli JW Senatora, a na gruntowne i wyczerpujące, czy mnie stać? — to wielkie pytanie. Wobec mem położyła konieczna uwaga, że, będź co będź, należy mi zastosować się do życzenia Jaśnie Wielmożnego Pana.

Rozprawa o datach statutów przedstawia szereg argumentów trafnie zestawionych. Różnica między terminami prawomocnej, a terminami wyznaczanemi w wyprawach sądowych do złożenia summy wykupnej, wykazana jest jasno, dobitnie i przekonywająco. Że pamiętne a opłata od okazania przy wstępie w sądzie — to dwie różne rzeczy, niktoby jak wątpić nie będzie teraz mógł. Jasnem jest również, że przywilej Magdeb. 1356 r. dot. w związku z art. 7 Statutu I^go a bynajmniej z art. 18 Statutu III^go. — Należałoby nie słuszną najmniejszej wątpliwości, że więc Wiślicki z czerwca 1368 r. był wiecem ~~prawdziwym~~ sądowym a bynajmniej prawodawczym; spostrzeżenie zaś, iż wiedziała Laetare była statutowem wiecem odbywanym w Wiślicy, może być dla dalszych badań nader pożytecznem i brzemiennem w rezultaty. Wszystko to wynagrodza z rozprawy konsekwentnie, i byłbym w stosunku do hipotez Abelca mógłby być nazwane „wypadkiem przeczącym", w stosunku do głównego zadania — wykrycia prawdy naukowej — jest to wynik dodatni. To co na podstawie słów wypowiedzianych w zakończeniu (str. 21) przewidywać można o dalszym przebiegu badań (t. j. jeśli się nie mylę, zwalczenie Abelowej hipotezy o czterech statutach) w najwyższym stopniu mnie zaciekawia.

Teraz przystępuję do szczegółów. Czytając darowany mi egzemplarz, zaznaczałem na marginesie niektóre miejsca, już to jako erraty druku, już jako rzeczy mi nieznane, już jako wątpliwości. Sądzę, że lepiej będzie, jeśli je tutaj wymienię, bo mogę przez to uzyskać od JW Senatora jakie objaśnienie, aniżeli gdybym się zwał koniecznie do czynienia niewczesnych i błahych uwag. W tem wyliczaniu będę się trzymał kolei stronnic, nie wiążąc rzeczy w żaden system; bardzo więc być może, iż sam stanę z sobą w sprzeczności.

Str. 2, wiersz 7: „Casimiri III Magni". W moim egzemplarzu Voluminów (tom I, ed. 1732 r.) jest „Casimiri Magni", bez liczby „III".

Str. 2, nota 5. Powołanego artykułu w Niwie nie znam, więc nie wiem, co sądzić o tem że termin ośmioletni właściwszym jest aniżeli Helclowe trzy lata i trzy miesiące. Na ślepo, gotów byłbym zgodzić się na to, mniemam bowiem, że z historyi instytutu przedawnienia wypada wyprowadzić ten axiomat, że termina przedawniające pierwotnie nie istniały, potem były długie, a następnie je skracano.

Str. 3. Z ustępu „W moim Przyczynku" wypada, że Autor obstaje przytem, iż Statut Wielkopolski późniejszy jest od Statutu małopolskiego, a jednak został zredagowanym przed zjazdem wiślickim, i tylko art. 9 został w Wiślicy doń dodany. A więc statut Małopolski jest wcześniejszy i już istniałby przed zjazdem Wiślickim; jakaż więc była właściwa funkcya owego zjazdu? boć dla jednego artykułu 9 chybaby zjazdu nie zwoływano.

Str. 4, ustęp „Jak wiadomo". – Helcel w §148 prolegomenów hypotezę swoją podaje bardzo warunkowo i sam ją obstawia wielu zastrzeżeniami.

Str. 4, w ustępie „Na pierwszem" powiedziano, że Statut Wielkopolski stanowi taką organiczną całość, „iż z niej nie można ani nic ująć, ani też do niej nic dodać". Jednakże rękopisy wcieliły doń §25 ze Statutu I° oraz §§ 4 i 8 ze Statutu III°. Helcel je zaś wyrzuca, jako pożyczone. Autor na str. 6 odrzuca zdanie Helcla, ale jego pobudek nie ⊣

⊣ poddaje krytyce.

W tymże samym ustępie powiedziano, że wszystkie rękopisy, które powtórzyły Statut Wielkopolski są w zgodzie co do treści i następstwa artykułów. – Ja, oprócz rękopisu Petersolcza, żadnego innego niewidziałem. Przeglądając jednak tablicę porównawczą, podaną przez Helcla (strona CCLXIV), zdawało mi się, że następstwo artykułów nie zupełnie jest identyczne we wszystkich rękopisach.

Str. 5. Przy wyliczaniu rubryk Statutu Wielkopols. pominięte zostały następne, które Helcel zamieszcza: de fidejussoribus et intercessoribus, – de donationibus regali

tus

bus etc., — de servitio belli, — de donatione et dote, — de divisione bonorum.
Ta okoliczność, również jak paralela (na Str. 5 u dołu) między Statutem Wiślicko-polskim a Statutem III^m, a niemniej twierdzenie, iż gdzie obadwa statuty, o jednym przedmiocie, tam Statut Wiślicko-Kaz. dopełnia albo uzupełnia rozporządzenia Statutu III°, — mówiłby potrzebowały bardziej szczegółowego rozbioru i przedstawienia.

Str. 7 wiersz „Było to". — Z nierozpoczętej redakcji art. 30 Statutu Wiślicko-Kaz. można by, jak mi się zdaje, wyprowadzić ten wniosek: że artykuł ów został tylko zmodyfikowanym ~~to~~ a może raczej dopełnionym, pod względem art. 35 Statutu IV. Gdyby Statut Wiślicko-Kaz. był późniejszym do Statutu IV, dla czegoby zamiast ~~nierozpoczętej~~ tworzenia nowej a nierozpoczętej redakcji, nie pożyczono wprost ze Statutu IV° gotowej jego redakcji?

Str. 7 u dołu. — Jeśliby ktoś przyjął, że każdy statut (tj. I. i II.) miał swego osobnego redaktora (np. Wiślicko-Polski — arcybiskup-farorzeca, zaś małopolski — kanclerz Janusz Suchywilka doktor dekretów), to różnica doktrynalna robiłaby prawodawczej i samej redakcji umiejby się wydawała trudną do pojęcia. Udział Kazimierza w tej robocie był bez wątpienia natury politycznej, społecznej i reformatorskiej, ale pod względem aktu prawodawczego nie miał chyba żadnego znaczenia.

Str. 8. Datę wieca Wiślickiego w siedzibie Lactare podaje Długosz; skąd to jednak wypada, na jakiej podstawie to zrobił? Mniemam, że ją wziął wprost z art. 9 (Heckel art. 8), i że żadnych do tego innych danych nie miał. Że Długosz artykułu Statutowego nie widział — wydaje mi się rzeczą niewątpliwą: 1) bo nie powiada tego wyraźnie, czegoby nie zaniedbał powtórzyć, gdyby go widział (tak np. wyraźnie mówi że widział powtórny przywilej lub gdzie się takowy znajduje w Liber benef. I, 457–458; III. 188); 2) że historyk prawodawstwa Kazimierza zbywa ogólnikami, odsyłając na niektórych wyrażeniach podobne ustępy artykułów (tak np. co do wyrażenia zerpane z przedmowy drugiej — art. XI Zwodu, potem znowu art. XI, z art. XIII (Str. 57 Heckel), z art. V Zwodu.); 3) że nie wie o zjeździe w Piotrkowie, a mówi jeno o wspólnym obu prawiącej zjeździe w Wiślicy; 4) że powiadając że Kazimierz uchwalił tam tegoż Polonicales i jura municipalia, między innymi reformę prawa polskiego za reformą, zdaje się magdeburskiej, ~~która~~ której wpływ w bezpośrednim skutkiem wieca Wiślickiego było mianowicie się przedmieściom wielkich miast, a nie bynajmniej wsi; 5) że wyliczka uprawnień biskupów, którzy byli niby na wiecu, ale nie rozumieli ani jednego świeckiego słowa; biskupów wyliczyć poprosił na tej radzie, że byli spółczesnemi wiecowe, a zajęci się specjalnie katalogami biskupów, nie o nich dobrze wiedzącej; spisu urzędników spółczesnych nie miał, a przeto nie mógł ich, na dowód że jakoby byli w Wiślicy, wyliczać. — Długosz porę układania nowych dziejów, bardzo chętnie podnosi, wdaje się dokumentami wszechstronnie i wcale dobrze. Naciągał je dopiero w swoje opowiadania, np. pod rokiem 1329, 1335, 1339, 1355, 1356.

Str. 8, wiersz „Obok". – Niedziela Laetare bez wątpienia nie odnosi się do przyszłości, ale czy jest już przeszłą? Jej znaczenie jako terminu a quo, wskazywać się zdaje, że jest datą teraźniejszą, datą uchwalenia artykułu 9.

Str. 9. – Rymer sprzedał dziesięć 12 Lipca 1346 (Kod. kated. krak. I. 231), wyrok zaś dotyczący Holce wydany zapadł 14 października 1348, a więc we 2 lata, 3 miesiące i dni 2 po sprzedaży; z czego by można wnioskować, że artykuł o przedawnieniu jednego roku i 6 niedziel jeszcze nie istniał w r. 1348, to jest w chwili wydania wyroku.

Str. 10. – Rozbiór wyroku Stelli r. v. 1354 dopełniony jest gruntownie; zostaje wszakże jeszcze pytanie dla czego w nim sąd powoływał się na jakieś statutum generale, kiedy mógł wyborowie poprzestać na tem, że Stella uchybiła terminowi oznaczonemu dla zapłaty w wyroku r. v. 1348. – Kwestya ta rozstrzelcu nie rozbija stanowiska krakowskiego, zamieszczonego na str. 11 ugór

Str. 11, wiersz 7: omyłka druku, zamiast 1345 winno być 1354.

Str. 13, wiersz „Stelcel". – Czy można wnosić, że wyrażenie „statutum generale" oznaczało przejudykat? Zwykle znano wyrok „decretum"; niechby rzeczą było „statutum", ale po cóż generale? Jeżeliby mieno przejudykat obwarowywać wszystkim sądom, to przez to samo stawał by się statutem, i nie byłoby racyi rozróżniać go w formie wyroku, czyli przejudykata, jako formie rozciągliwszej i wymagającej dłuższej pisaniny. Jeżeli zaś nie był rozstrzygnięty, to jakiż to pojmować że wyrok stał się przejudykatem. Czy więc Piekosiński nie ma racyi? Wskazuje owe statutum generale uważa być bezpłatnem, dołączonem jednej tylko kwestyi prawnej, czemś np. w rodzaju statutów mazowieckich r. v. 1389, 1390, 1393, 1395, 1397 (Stelcel str. 276–278). Czy zaś dokładniej i poważniej dziedziny prawodawczej na Mazowszu, nie dowiodą się wyprowadzić analogia, że oprócz jednej wielkiej i zasadniczej roboty prawodawczej Kazimierza W., bywały nadto reformy szczegółowe?

Str. 15. – Na poparcie świadectw walczących przeciw rozumowaniu Stelcla, który uważa za uiszczone opłatę od skazania przywileju, możnaby dodać i to, że pamiętnik w §18 statutu III° ustanowiona jest na 2 grosze, kiedy na mocy przywileju Jędrzejowskiego r. 1359 r. opłata od przywileju nowego, została do fertona = wierzchołka = ½ grzywny = 12 groszy; czyżby to zatem był za przywilej, którego kwestyi przywilejowanego do opłaty wydziału nie stanowi prawo ogólne? Fertona czyli 12 groszy w stosunku do kopy czyli 60 groszy stanowi różnicę nie małą. – Z przywileju kędy 1359 r. wynika, że należny przywilej był od artykułu 1 statutu I°. –

Str. 17, wiersz „Jeszcze" i wiersz „Narwatka". – Jak to objaśnić, że w r. 1399 chcieli płacić kopę przywilejową, kiedy na mocy przywileju r. 1356 był do opłaty nowelizowany?

Str. 18, wiersz „Wykład". – Właściwie mówiąc przywilej Magistki 1356 uwalnia nie od kopy, lecz od opłaty, bez bliższego oznaczenia jej rozmiarów.

Str. 20, nota 6. – Na poparcie wyrażonej tam uwagi można przytoczyć, że Dobiesław z Kastelanii Wiślickiej postąpił na województwo krakowskie, skoro zaś jego poprzednik na tem województwie jeszcze 18 lutego 1368 (Kalendarz krakowski), więc Dobiesław do tej daty był kastelanem w Wiślicy zresztą 7 marca 1368 kastelanem Wiślickim jest już Raphael (Gorzuchowo Łabędzkiego).

Niechże JWP. Senator pobłażliwym będzie dla tych braków, i w dobrem zdrowiu do Warszawy powróci, a dla pisarskiego to zajęcia „Lwa, Kaczkowa" [illegible] Łaguna

Matka moja ukłony swoje przesyła.

16

30

S Ł

Warszawa, 28 września 1877 roku.

Jaśnie Wielmożny Senatorze!

Jestem czy tak niezręczny, czy też nieszczęśliwy, iż rzadko kiedy udaje mi się wypełnić należycie poruczone mi zlecenia. Świeżym tego dowodem były owe niefortunne poszukiwania artykułu lekarskiego. Dojść do takiego przeświadczenia niekoniecznie przyjemną jest rzeczą; dla tego, otrzymawszy od Jaśnie Wielmożnego Pana zlecenie co do kodeksu wielkopolskiego, postanowiłem tyle dołożyć starań, żeby, bądź co bądź, załatwić ten interes. O marności usiłowań ludzkich! Trzy dni biegałem, jak opętany, i w końcu musiałem przerwać starania w połowie drogi. Na usprawiedliwienie się z tego podaję szczegółową opowieść tej mojej biednej Odyssei.–

Z pocztą, poszło wszystko grzecznie i łatwo, ale w cenzurze — wcale przeciwnie. Niejaki p. Jasiński, urzędnik, jak się zdaje, nie wysokiego stopnia, a jeszcze niższego poczucia swych obowiązków, okazał w tym interesie tyle opieszałości, złej woli i brutalstwa, że widziałem się w konieczności zaprzestania dalszych spacerów do cenzury.– Pierwszego dnia powiedziano mi, że jest jakieś święto (: jakie — nie wiem; to pewna, że galowego nie było:), z tego więc powodu nie mogę być nawet poinformowanym o tem: czy posyłka przyszła. – Pięknie.– Przychodzę nazajutrz: urzędnik, o którym wspomniałem, nie ruszając się z miejsca, nie zaglądając do żadnych papierów, twierdzi, że posyłki takiej nie ma.– Ośmielam się na to przytoczyć, iż jeśli zawiadomienie od księgarza zdołało już dostać się na wieś, a następnie

i ja otrzymałem o tem że wiadomość, to prawdopodobnie posyłka powinna by już być w Warszawie, i naprowadzam myśl, abym nie zechciał zajrzeć i przekonać się w dziennikach lub kontrolach. — Nie ruszając się z miejsca (: żeby nie przerywać ważnej czynności, bo rozkiełznej gawędki z jakimś znajomym :) odpowiada p. Jasiński, że gdyby cenzura była otrzymała wiadomość, on niezawodnie wiedziałby o tem, radzi mi przeto pójść na pocztę i tam się dowiedzieć. Było to dnia 14/26 września. — Idę na pocztę i dowiaduję się czego? oto że posłka wypuszczona do cenzury powiatowej jeszcze dnia 12/24 września. Gorzkiemu wrzodzie pocztowemu był tylko balsam, że mi dano duplikat powiatowej i nawet mi oddał, jako dowód, że cenzura już jest poinformowana. „Byle tylko — dodał — wróciła z cenzury przyszedł, w tej chwili dorzucę mu posyłkę." Wracam, przedstawiam dokument i proszę o posłanie woźnego na pocztę. P. Jasiński, niezadowolniony z tokiego obrotu, z którego jawnie się okazywało, jak mylną dał mi informację, przyjmuje mnie bardzo kwaśno. Przedstawiam tedy, że gdyby o mój interes chodziło, nie powziąłbym się fatygować go, ale jako mandant wysokiego Dyrektorium, proszę dać mi pokwitowanie odpuszczenie, i proszę, aby uwzględnił tę okoliczność". Ale zmarszczki z Jowiszowego czoła nie ustępują: czoło medytuje, ja chowam milczenie pełne rezygnacji. Na widok moje nieszczęście, porusza się w jej chwili jakiś brunecik o wschodniej rysach twarzy (: coś mi bardzo nasobiecka zbiegowi wygląd:) i szepce Jowiszowi, chcę mówić p. Jasińskiemu, do ucha mi to, widać propozycję, bo oto często na czole pochmurnieją się wygładzać. Była to godzina 1 z południa — pora właśnie śniadaniowa; — uśmiechy ożywiły oblicze p. Jasińskiego — „Zaraz, — odpowiada brunecikowi — zaraz, tylko tego pana (: to jest niby mnie :) załatwię!" Jakoż wyszedł na drugą stronę i po chwili dał mi taką rezolucyę: że woźnego nie ma (: było ich zaś dosyć wtedy, ale chodziło o przyszłe pozbycie się mojej persony :) że więc nie ma kogo posłać na pocztę; powinienem tedy przyjść nazajutrz. Kłaniam się i nie ustaję, boć mam wypowiedziałość dla godziny pierwszej z południa. — Przychodzę nazajutrz. Nowa trudność! Jest wprawdzie powiatka, zwalała się i posyłka, ale nie ma jakiejś ostatniej wróżby pocztowej, która przyjście kwalifikować niby powinna. (Notabene: zapewniono mnie później na poczcie, że żadnej podobnej odezwy poczta nie była w obowiązku pisać:). Rozpoczyna się maruderstwo, chodzenie z kąta w kąt, nanuszy, kwestye it.p. Na tem upływa godzina czasu lub więcej.

Wreszcie otrzymuję taką od p. Jasińskiego rezolucyę, żebym poszedł na pocztę, opłacił portoryę i koszta celne i przyniósł na to dowód. — Nic słuszniejszego — odpowiadam; — ale na poczcie inny mi wskazano porządek, mianowicie, żeby woźny cenzuralny wziąwszy paczkę, poszedł ze mną na pocztę, gdzie po wniesieniu opłaty, książkę otrzymam. — „A to być nie może, bo poczta nie przysłała odezwy; poczta nie wyda panu posyłki, bo nie masz upoważnienia urzędowego." — Pytam tedy: co mnie ma skłaniać do wnoszenia opłaty, jeśli w zamian książki nie otrzymam? — „Otóż, właśnie bez uiszczenia opłaty, książki otrzymać nie możesz; i nawet lepiej będzie jeśli paczka pozostanie w cenzurze, bo my tu nie będziemy przy wydawaniu robić kwestyj, a poczta z pewnością je zrobi." — Więc skoro złożę dowód opłaty, otrzymam książkę? — „Otrzymasz!" — I dziś jeszcze może mi być wydaną? — „Może!" — Bądźże Pan łaskaw i daj mi płótno, w które książka była zaszyta, aby podług sygnów adresowych, łatwiej mi było porozumieć się na poczcie co do wagi i opłaty. — Po niejakiem wahaniu wyskakuje pomyślną rezolucyę co do tego, i z płótnem biegnę na pocztę, wnoszę opłatę, dostaję kwit i wracam z dobrą otuchą. Nie tego widać oczekiwał p. Jasiński, bo z jawnem nieukontentowaniem obracał ów kwit na prawą i lewą stronę, wreszcie przeszedłszy się przez pokój, mówi: „niech pan napisze podanie". — Hola! Lubo zapóźno trochę, spostrzegam wreszcie, że to wyraźne kpiny: nim zajdę do domu i napiszę podanie, biuro zostanie zamknięte; podam je więc dopiero jutro, jeśli szabas nie będzie uznany za przeszkodę; każą mi przyjść pojutrze, a że to niedziela, więc drzwi zastanę zamknięte; w poniedziałek powiedzą mi, że interes ten musi przejść przez sesyę; nim termin sesyjny nadejdzie, upłynie ze dwa dni, — na sesyi okaże się, że albo podanie nieformalnie napisane, albo że marka na nim do góry nogami przylepiona. Wypadnie wtedy pisać drugie podanie, czekać drugiej sesyi, i otrzymam taką rezolucyę, że bez plenipotencyi notaryalnej nie podobna mi wydać posyłki. — Nim by się te wszystkie ceregiele odbyły, tymczasem Jaśnie Wielmożny Pan zajechałby do Petersburga. Wszystkie starania chybiłyby celu; tylko tyle, że p. Jasiński miałby satysfakcyę odesłać mnie jeszcze ze trzy razy na pocztę po ową odezwę, której nie było, niema i nigdy nie będzie. — Zastanowiwszy się więc nad tą perspektywą, odpowiedziałem, że od dalszych kroków wstrzymuję się, i odebranie posyłki odkładam do przyjazdu Jaśnie Wielmożnego Senatora; nie widzę przeto potrzeby robić podania i dla tego proszę o zwrócenie mi kwitu na opłacone porto. P. Jasiński spróbował i w tem zrobić trudność. „Nie oddam panu kwitu, chyba.... chyba, że mi oddasz płótno, w które

posyłka była zaszyta". – Płótno to miałem w kieszeni; nie widząc go w mych rękach, mniemał on, żem ów brudny łachman zostawił może na poczcie, i że pod tym pozorem uda mu się jeszcze jedną przykrość mi wyrządzić. Na szczęście, płótno miałem i oddałem mu, musiał tedy wreszcie i kwit mi zwrócić. – Spróbowałem pójść do prezesa komitetu cenzury, ale mimo długiego dzwonienia, drzwi się nie otworzyły. Pomyślałem wówczas, że mi jeszcze jedno pozostaje do załatwienia: pójść na pocztę i prosić, wrazie jeśli cenzura zwróci poczcie posyłkę, aby jej nie expedyowano do Radomska, ale zatrzymano tu aż do przyjazdu Jaśnie Wielmożnego Pana. Przyrzeczono mi to chętnie i rozumiem, iż przyrzeczenie będzie spełnione. –

Zdaje mi się, że w ten sposób stanie się zadosyć życzeniu Jaśnie Wielmożnego Senatora w głównym i istotnym punkcie, boć sam odbiór książki w Warszawie nie przedstawi już trudności: od Jaśnie Wielmożnego Pana nie będą mogli żądać upoważnienia urzędowego, a nie będą śmieli posługiwać się takiemi niedorzecznemi wykrętami, jak względem mnie próbowali.

Mam przeto nadzieję, że Jaśnie Wielmożny Senator niepowodzenia mego nie przypisze brakowi dobrej woli. Ja sam wszelako nie przestanę narzekać na siebie samego, na brak tej zręczności, co to wszelkie przeszkody pokonać umie.

Gdybym miał wpływy po temu, postarałbym się o to, aby p. Jasińskiemu wyjaśnionem zostało z góry to, czego zdaje się nie pojmować, mianowicie, że pensyę urzędnikowi płacą za to, żeby swoje obowiązki wykonywał, i że gdyby nie było interesantów, których żądania należy załatwić, to nie potrzebną byłaby posada, jaką zajmuje.

Przepraszam Jaśnie Wielmożnego Senatora za moją nużącą i nudną pisaninę, za pomocą której pragnę się usprawiedliwić z niepomyślnego rezultatu.

Zostaję z najgłębszém uszanowaniem

Ros

17

32 1.

Warszawa, dnia 24 stycznia 1878 roku.

S Ł

Jaśnie Wielmożny Senatorze

Dopiero dziś udało mi się zabrać do dalszego ciągu uprzejmej poprzednio zaczętej odpowiedzi, za co najuniżeniej przepraszam; ale różne kłopoty i zajęcia ciągle mi stawały na przeszkodzie.

„Co myśleć o artykule X statutu wydania Helcla, czy mowa o prokuratorze, na którego zleca się prowadzenie całej sprawy, jak w art. IX i jak to powszechnie mniemają, czy o adwokacie, w naszem pojęciu tego wyrazu?"

W wyższej części rękopisów, artykuły IX i X następują po sobie bezpośrednio; wyjątek w tym względzie stanowią rękopisy B IV i Os II, w których art. X wcale nie ma, oraz rękopis Os I, gdzie te artykuły przedzielone są artykułem LXXXI Statutu Helcla, określającym wysokość kaucyi za pomnik, rękopis Os III, w którym brakuje nie tylko obu tych, ale wszystkich 37 artykułów początkowych, z powodu wydartych kart. Bezpośrednie tedy następstwo dwóch artykułów pomienionych we wszystkich pozostałych rękopisach (które, gdy różnią się między sobą w wielu innych razach, mianowicie co do kolei artykułów, nie mogą nieodbić na odpisane jeden z drugiego), pozwala wnioskować, że dla tych, którzy pokrewieństwo w swym obszerniejszym kole obejmowali, owe poprzędze artykułów, nie istniała wątpliwość co do ścisłego związku między artykułami IX i X Statutu Helcla, a więc, że rozumieli, iż wyraz procurator w obu dwóch razach miał to jednakowe znaczenie. W art. IX „procurator" ma dodany synonim „advocatus", w art. X przydano jeszcze trzeci synonim „prolocutor". Prolocutor, odrzuciwszy znaczenie adwokata niby w dzisiejszem znaczeniu, o tyle, że był obrońcą, stawającym przed sądem; wszelako nie wynika z tego, żeby ów wskazany prolocutor miał nominacyę na urząd, żeby był członkiem korporacyi obrończej lub używał jakich przywilejów; nie korzystał też z monopolu obrończego, — a wskutek położenia chyba trudno dopatrzyć różnicy między nim a zwykłym przedstawicielem (sądowym). Toż samo, bez wątpienia, znaczy w art. IX „advocatus vel procurator".

BIBL. UNIW.

Być może, iż Jaśnie Wielmożny Pan opiera swą wątpliwość na użytem wyr. IX w słowie wyrażenie „in totum delegabit", w tem znaczeniu, że prawodawca nie chce, aby kobiety uczęszczały do sądu pod jakimkolwiek bądź pozorem i że dla tego nakazuje wyrok, żeby zlety na prokuratora pełnomocnictwo szerokie. Ale najprzód, zwraca tu uwagę wskazówka Hellela „że wyrażenie artykułu tego przypomina się rozdziałowi, bo nawet co do wyrażeń niektórych, cap. 2. de judiciis, in VI^to (2, 1.)." Powtóre, ani ten zakaz i nakaz nie mógł istnieniu wskazanemu kobiecie uczestniczenia bezpośredniego w aktach dobrej woli i osobistego w tym celu stawania przed księgami sądowemi, a więc w sądzie, (o czem przekonywa praktyka sądowa), ani też przelana na prokuratora władza zastępowania kobiety mogła usunąć proceduralną konieczność stawienia się kobiety przed sądem, np. do wykonania przysięgi, bo niepodobna, aby przysięgę na cześć osobistą kobiety wykonywał za nią prokurator. Dla tego w ogólności mniemam, że art. IX ustanawiał niejako pożywkę na koszty" kobiet, z którego miały prawo korzystać, jeśli zechcą, ale nie nakładał na nich obowiązku, którego je zwalniał konieczność do ustanowienia prokuratora. Zamiast, że jest to, że praktyka potwierdza, iż kobiety nigdy stawały w sądzie osobiście, opieram moje zdanie, między innemi, na tem, że art. IX zaczyna się od wyrazów „Ut dominarum" nie zaś od ut feminarum habitatio, że więc pomimo wyrażenie przysłowiowego motywu przyzwoitości, chodziło tu nie o wszystkie kobiety w ogólności, lecz tylko o panie, czyli biologiczny wyższej klasy. Co większa, mniemam, że w art. IX prawodawca miał na celu nie dopiero wprowadzenie kobiet do działania przez plenipotentów, jak radzi wchodzenie powszechnie, w jakie to wprowadzenie nie mogę odmówić. Prawo wyręczania się prokuratorem służyło wszystkim osobom już na mocy artykułu X, ale wszystkie obowiązani byli do stawienia się przed sądem; art. IX przez delikatność dla dam chciał wyjąć je od ogólnego prawidła i pozwala im odbierać plenipotencję u siebie, w domu swoim nieobecnem. Że i ustawodawcy rzymscy w podobny sposób znaczenie art. IX pojmowali, widać to z jego podziału w trzech kodeksach: Cod II „Procuratores in domibus constituti possunt"; D III „Domina ... potest in hospitio constituere procuratorem"; Jag. De speciali loco jurisdictionem a viris." — Z tych powodów mniemam, że oba artykuły regulują jedną i tę samą materyą, ale art. X jest ustanawiający, i z tego powodu dawniejszy od art. IX który jest wyjątkowym względem tamtego. Tak stosunek względnej dawności artykułów potwierdza też Hellel, odnosząc art. X do statutu pierwszego, zaś art. IX do statutu drugiego. — Artykuł X przyjmuje takie wyrażenie znaczące „potest et debet habere suum advocatum",

nikt jednakże nie będzie z tego wyprowadzać wniosku, że stronie nie wolno było obywać się w procesie całkiem bez prokuratora. ~

„Art. 89 Helcla nastręcza pytanie do kogo się odnosi?"

Artykuły LXXXIX — XCIV Zwodu Helcla, we wszystkich rękopisach idą po sobie w takiej samej kolei (tylko w tłumaczeniu Świętosława z Wocieszyna, ustęp drugi artykułu XCIV postawiony jest przed art. XCIII, co zresztą jest mniejszej wagi) i stanowią pewien ścisły kompleks jednorodnych rozporządzeń: wszystkie bowiem dotyczą przyswojenia rzeczy cudzej lub jej użytków. — Kwestye wynagrodzenia za szkody w gospodarstwie wiejskiem rodziły się w czasach najodleglejszych, i dla tego przepisy, dotyczące tej materyi, należą do najstarożytniejszych w prawodawstwach wszystkich ludów rolniczych, a więc stale osiedlonych. Ze względu na tę dawność, postawiłbym je obok odwiecznych przepisów o fantowaniu. We wspomnianym kompleksie sześciu artykułów, art. LXXXIX wyróżnia się jednak tem, że gdy pięć następnych reguluje wynagrodzenie za czyny napiętnowane cechą gwałtu, albo przynajmniej samowoli, ~~[illegible]~~ i przeto są niejako zakazujące, to przeciwnie art. LXXXIX nie mówi o samowolności i jest raczej nakazującym. Stosuje się on do przypadku, kiedy grunt należy do jednej osoby, a rośliny na nim zasadzone do drugiej; dotyczy więc prawa przybytku, określonego w artykułach 553–555 kodeksu Napoleona. Przypadek wskazany w art. LXXXIX zbliża się najwięcej do przypadku zasiewu na cudzej roli, przewidzianego w art. XCI; ale odnośne przepisy są całkiem różne: w art. XCI gwałtowne zasianie cudzej roli pociąga za sobą utratę ziarna i karę piętnadzieście, w art. zaś LXXXIX temu, kto zasadził rośliny („plantationes", rozumieć należy drzewa i krzewy owocowe) na cudzym gruncie, dozwolone jest wykopać i zabrać połowę tych szczepów, a drugą połowę winien zostawić właścicielowi gruntu, i dopiero, gdyby jej nie zostawił, ulegnie karze 6 grzywien. Oczywiście, że przypadek, w artykule tym przewidziany, z trudnością mógłby się zdarzyć w drodze samowoli lub gwałtu, owszem, możliwym był tylko wtedy, gdy właściciel roślin miał prawne użytkowanie z cudzej roli, a więc, gdy zachodził stosunek dożywotnictwa, zastawy, dzierżawy lub czynszowy. (Stosunek administrowania cudzym majątkiem pomijam, dla tego, że jak się zdaje niebył w owej epoce dość upowszechniony, aby mógł wywołać tak szczegółowe rozporządzenie prawodawcze) Art. LXXXIX stosuje swój przepis do plantacyj, które były „jam insertae et radicatae", otóż przyjęcie się i zakorzenienie roślin trwałych nie może być rezultatem doraźnego gwałtu chwilowego, ale owszem potrzebuje czasu i starań; artykuł więc ten ubezpiecza prawa właściciela ziemi wobec jej czasowego posiadacza. Któż mógł być tym posiadaczem? Dożywotnik

wotnik? Nie tędy; — bo jeśli miał interes w zasadzeniu drzew owocowych, nie miałby celu w ich wykopywaniu, skoro mógł z nich użytkować aż do śmierci. Dzierżawca? Wątpię, czy długoletnia dzierżawa była w użyciu w XIV wieku; póżniej dzierżawcę (zaś) bróbkiej, dzierżawca nie miałby interesu w sadzeniu drzew, które nie prędko owoce wydają. Co do zasadzonego posiadacza, wprawdzie on mógł mieć interes w sadzeniu drzew, a po ukończeniu zasadzy — w wykopaniu posadzonych szczepów, mam jednak powody mniemać, że pomieniony artykuł miał na widoku przeważnie, jeśli nie wyłącznie, depastowanie wolnego, który wchodząc w osady kmiecej, mógłby wykopać posadzone przez siebie drzewa. Ponieważ ogrodnictwo owocowo-drzewne ukazuje się u nas współcześnie z napływem osadników niemieckich (confer. prowadzenie do Polski jabłek daporcich przez mnichów klasztoru Lubiąskiego), — ponieważ w tym artykule wiele jest wyraz area (siedlisko, płac) stosowany zwykle do osady istniejącej na prawie niemieckiem; — ponieważ przepis ściśniający kolonistów nie mógł się zapewne pojawić w pierwszym porządzie kolonizacyi, kiedy wszelkiemi przywilejami starano się na wyścigi przyciągać osadników; — ponieważ sama tendencya w tym artykule rozstrzygana, mogła się zrodzić nie wcześniej, jak w chwili gdy kmiecie zaczęli tracić na roli, a więc prawdopodobnie dopiero po upływie 12, 18 lub więcej zastrzeżonych lat swobody; — ponieważ kolonizacya niemiecka w Małopolsce rozwinęła się na dobre dopiero od połowy XIII wieku; — a tylko przeto zasad przepis art. LXXXIX, lubo na owe czasy, zasługuje uwagi z późniejszy od reszty rozporządzeń kompleksu, w którym się on znajduje. Czy jednak przepisten ustanowiony został dopiero przez Kazimierza W. na równi z innemi przepisami, wymierzonemi im ściśnieniem osadników, a wydanemi w interesie włościan, czy też sięga czasów dawniejszych — nie śmiem orzekać. Ze względu na treść, możnaby się zgodzić na pierwsze przypuszczenie, ze względu zaś na kolonizacyę redakcyę, tak odpowiadającą w porównaniu np. do poprzedzającego art. LXXXVIII Statutu — drugie podobniejszem do prawdy wydaje się.

„Trudno też wyjaśnić art. 159 Statutu o fideiussorach; równie art. XIII statutu wiślicko-kopolskiego czyli 146 Statutu halickiego o fideiussorach. Przytoczone poprzedzającym 145a.

Jaśnie Oświeconemu Panu nie wchodzę bliżej: wzięte mianowicie interpretacya tego artykułu przedstawia trudności; — nie wiem przeto czy w powyższych uwagach trafię na właściwe jądro kwestyi.

Fideiussor, ręczyciel, znaczy poręczyciela, tego, który daje rękojmię, czyli poręcza komuś za wykonanie

18

za wykonanie zobowiązania, przyjętego przez osobę trzecią. W razie niedotrzymania umowy zgodnej przez dłużnika, na rękojemcę spada obowiązek zaspokojenia wierzyciela, naturalnie z prawem regresu na to do dłużnika. — Taki rodzaj umowy wynika z tego, że wierzyciel więcej pokłada zaufania w odpowiedzialności poręczyciela, aniżeli w odpowiedzialności dłużnika, boć poręczenie ze strony mało odpowiedzialnego, lub wcale nieodpowiedzialnego człowieka nie miałoby praktycznego dla znaczenia; innemi słowy mówiąc: pożądanem jest, aby poręczyciel bogatszym był od dłużnika, co, jak w dawniejszych czasach znaczyło, aby poręczyciel zajmował wyższe stanowisko społeczne. Oczekiwa przewaga społeczna poręczyciela, czyli w dobie pierwotnej, może najbardziej skłaniała wierzyciela do zawarcia umowy, mógł on bowiem na to liczyć, że potężny poręczyciel zmusi dłużnika do uiszczenia się, aby sam niepotrzebował ponosić tego ciężaru, a względ ten w epoce, kiedy nie było publicznych organów, sprawnie przeznaczonych do pociągnienia zobowiązań, nie małej był wagi i on jeden mógł zachęcać do udzielania pożyczki. Jeżeli przeto dłużnik nie spełniał umowy, rękojemca, dla ochronienia się od szkody, korzystając z swej przewagi faktycznej, zajeżdżał gwałtem majątek dłużnika, majątek znacznie większy aniżeli summa pożyczki poręczonej, — i tym sposobem, zobowiązanie pierwotne, ułatwione przez dawnie rękojmi (facilitas obligationis, jak się statut wyraża) stawało się źródłem dotkliwych szkód dla dłużnika. Takie mając przed oczyma obrazy, prawodawca w artykule, o którym mowa, ogranicza samowolę poręczyciela i stanowi, że przy małym długu, winien on poprzestać na wzięciu zastawu, to jest przedmiotu ruchomego (rozumie się — odpowiedniego wysokości długu), a przy większej pożyczce, wziętą ma być odpowiednia część posiadłości nieruchomych dłużnika, celem wydania pierwszego lub drugiej wierzycielowi. — Tak mi się ta kwestya przedstawia w ogólności. Zachodzą tu jednak dwa pytania szczegółowe.

1) jak rozumieć „in obstagium subintrare"? — Brak mi Du Cange'a, niemogę przeto zaczerpnąć z jego erudycyi. Świętosław to miejsce tłumaczy: „nie ma do gospody w zatłoczę wjechać"; tłumaczenie to jest literalne i lubo z pozoru dziwnem wydawać się może, nie jest wcale do odrzucenia. Wjechanie rękojemcy do domu dłużnika na gospodę przedstawiałoby coś nader zbliżonego do niedawno jeszcze praktykowanej w Królestwie metody egzekwowania należności skarbowych: debentowi przysyłano kozaka, który stał u niego na kwaterze i otrzymywał żywność lub stravne dopóty, dopóki należność uiszczona do kasy nie została. W podobnych więc sposób poręczyciel zmuszał może niegdyś dłużnika do uiszczenia się wierzycielowi. — Sposoby zmuszenia dłużnika do wypełnienia bywały dawniemi czasy w różnych krajach arcy oryginalne. Pomijam tu ciążę czyli fantowanie (wrogmislice pignoris capio), pomijam sprzedawanie dłużnika lub groźbę oddania go w niewolę

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA

wierzycielowi, ale wspomnę o poście (a raczej głodzie), na który się dobrowolnie skazuje wierzyciel, aż do chwili odzyskania należności od dłużnika. Zwyczaj ten istniał prawnie w Irlandyi, jak widziemy z traktatu prawniczego Senchus Mor, pomieszczonego w zbiorze tak zwanych Brehon laws, pochodzących z X i XI wieku. Takiż post jest dotąd w zwyczaju w Persyi, a w pewnych okolicznościach dochowuje się w Indyach. Inny znowu zwyczaj polega na tém, że wierzyciel najmuje stare kobiety z ludu, które zasiadają na progu domu dłużnika i głośno całemi dniami wypowiadają nań różne przekleństwa i obelgi: dłużnik nie może wyjść z domu, owszem, musi się ukrywać w najodleglejszych pokojach, albowiem według mniemania powszechnego, byłby okryty hańbą, gdyby głos tych kobiet doszedł do jego uszu. Jeśli mnie pamięć nie myli, są kraje, gdzie wierzyciel grozi dłużnikowi, że sobie odbierze życie, i dokonywa samobójstwa, jeśli groźba nie okazała się dostateczną. – Wreszcie, nasze, tyle okrzyczane i wyszydzane pod koniec zajazdy między szlachtą, czemże w pierwotnem pojęciu były, jeśli nie przymusową egzekucyą niespełnionych zobowiązań i wyroków?

2) W artykule CLIX (u Helcla wiersz 12–13), wyrażenie „detur ejus pignus", jeśli nie jest mylnem, zamiast detur ei (t. j. poręczycielowi) pignus, – mogłoby przedstawiać wątpliwość, czy zaimek ejus odnosi się do debitum, a więc pignus debiti, czy też do fideiussor, a więc pignus fidejussoris. W pierwszem przypuszczeniu, które, według mego zdania, jest jedynie słusznem, myśl przepisu jest tak jasna, że nie potrzebuje tłumaczenia; w drugiem, jak rozumiem, mylném przypuszczeniu, wypadałoby, że poręczyciel brał od dłużnika zastaw zaraz przy dawaniu rękojmi, ale wtedy słusznie by spytać można, czemu tego zastawu nie oddano raczej wierzycielowi od razu? jaka w tem była rola poręczyciela i po co go przywoływano, kiedy przez oddanie zastawu wierzycielowi, można było skomplikowany kontrakt rękojemczy zastąpić bardziej prostym kontraktem zastawnym. Nadto, ~~pos~~ gdyby przypuszczenie drugie było zasadnem, wyraz detur byłby tu użyty niestosownie; skoro rzecz była już przez dłużnika dana; wreszcie, co najważniejsza, między przepisami co do długu małego a przepisami co do długu wielkiego niebyłoby ścisłej analogii.

3) Wyraz distrahatur (pignus) czy znaczy przedaż zastawu ruchomego, do szacunku którego dłużnik traciłby prawo nawet w razie przewyżki szacunku ponad wierzytelność, czy oznacza uprowadzenie np. bydlęcia przez poręczyciela, na którym wtedy jużby wyłącznie ciążył obowiązek zaspokojenia wierzyciela, — nie umiem powiedzieć. –*) Idę dalej.

*) Najprędzej, wyraz ten oznacza egzekucyą, zobowiązania w ogólności.

Świętosław czyni uwagę, że art. CLIX jest w sprzeczności z art. CXLVI; domyślam się, iż rzucone przez JW Pana pytanie co do tego ostatniego artykułu, dotyczy właśnie tej sprzeczności. – Mnie się zdaje, że tu żadnej sprzeczności nie ma. W art. CLIX określono

co poręczyciel może zabrać dłużnikowi w razie, gdyby ten nie zaspokoił wierzyciela, w art. zaś CXLVI powiedziano, że poręczyciel nie może pozwalniać na dłużnika wynagrodzenia za szkody, jeśli oddał w zakład konia lub wozu (rozumie się, swego konia), nie mając na to przyzwolenia dłużnika. – Nadto, jeżeli łacina Heleta „in judicio", zamiast „invadiat" jak w Baudtkiego, jest zbytnie trafna, a tak, jest w mojem przekonaniu, – to między temi dwoma artykułami zachodzi ta jeszcze różnica, że się stosują do należności, wynikłych z całkiem odmiennych źródeł: art. CLIX odnosi się do poręczenia pożyczki, przeciwnie, art. CXLVI mówi o poręczeniu w sądzie, in judicio. Wyrażenie to oznacza, jak rozumiem, poręczenie należności przypadającej sądowi. Wiadomo zaś z sądowych, że wygrali skarżący czasokres stronę na opłatę natychmiastową, „non recedendo a judicio", mianowicie niewato to miejsce co do różnych kar sądowych. Strona, niebędąca w możności uiszczenia się bezzwłocznie, stawiała rękojmię, o czem zaraz zapisywano do księgi, że taki a taki fideiussit, effideiussit albo intercessit pro N. Jeżeli skazany nie zapłacił na przykład, w ciągu dwóch tygodni, rękojmia ta winien go był zastąpić, a gdy i ten chybił zobowiązaniu, sąd zsyłał doń woźnego dla zmuszenia do opłaty przez famowanie. Owoż kary sądowe zwykle nie były tak wysokie, aby dochodziły wartości konia lub wozu; poręczyciel przeto, w myśl art. CXLVI, powinien był kary zapłacić, nie zaś dopuszczać, żeby go ciągnięto na wóz lub konia; a skoro tego dopuścił, nie wyjednawszy przyzwolenia dłużnika, to miał prawo pozwalniać tylko kwotę w ilości zasądzonej od dłużnika poprzednio, ale bynajmniej wartość wozu czy konia, a tem bardziej ~~wóz~~ wynagrodzenia za szkody, jakie powiódł skutkiem zajęcia ruchomości.

Co do art. CXLV; tutaj rozkazuje sposoby, jakiemi poręczyciel może udowodnić, iż zaspokoił zobowiązanie, przyjęte a nie spełnione przez dłużnika, jeżeli ten przeczy istnienia długu i poręczenia, lub kwestyonuje wypłatę owego. W innowacji niepiśmiennej, dowód z przysięgi był niezbędnym środkiem zapobieżenia zmowie między bytym dłużnikiem a bytym wierzycielem na pokrzywdzenie poręczyciela, jak zmowie między poręczycielem a bytym wierzycielem na szkodę dłużnika. Domniemanie prawne było po stronie poręczyciela i dla tego stanął jego dopuszcza do przysięgi.

Rzecz o pięćsetnadziestej i quindecim marcae wymaga rozbioru obszerniejszego aniżeli to w niniejszym liście dałoby się uskutecznić; – więc chyba JW Senator pozwoli odłożyć ją do następnego listu. Tymczasem, może p. Stronczyński nadeśle JW Panu swoje zdanie w tym przedmiocie. Pouciekał, wolałbym wprzódy

wiedzieć co o tem myśli taki zawodowy specjalista numizmatyczny, abym mógł lepiej swoje zdanie wyrobić, jeśli nie będziemy się w czem zgadzać.

Jaśnie Wielmożny Senator stawia w ostatniem swojem liście pytanie, że Kazimierz W. wydawał różnemi czasy kilka fortyfikacyj dla różnych miejscowości. Toż samo wspomina ze sposobu, w jaki się Długosz wyraża w tym przedmiocie; a porównanie jakie zamieściłem w poprzednim liście, między tekstami ogłoszonemi przez Bandtkiego a rękopisem biblioteki Krasińskich, potwierdza ten wniosek w zupełności.

Szczerze się ucieszyłem, czytając słowa, z których przekonywam się, że Jaśnie Wielmożny Pan powziąłeś względem p. Radlińskiego intencyami uprzedzić życzenia, które sobie w głębi ducha formułowałem. Czyniąc zadość danemu mi zleceniu, zebrałem następne informacye. Pan R. złożył ze stopniem kandydata wydział historyczno-filologiczny w uniwersytecie kijowskim ś. Włodzimierza w r. 1867. Za rozprawę „o главныхъ направленіяхъ философіи 18 вѣка въ западной Европѣ и о вліяніи ихъ на умственную жизнь въ Россіи" otrzymał w r. 1866 medal srebrny; następnie w r. 1867 otrzymał medal złoty za rozprawę „Критическій и герменевтическій разборъ сочиненія Tacyta Vita Agricolae". Od r. 1868 zasiada w służbie rządowej w Warszawie, gdzie zajmuje wkrótce nauczyciela gimnazyum IV°, zaliczony do klasy VIII^ej z płacą rocznej rub. sr. 900. Podróży krótkiem rządu zagranicę nie odbywał; tylko bawiąc w lecie z wakacyj robił wycieczki do Krakowa, Torunia, Gniezna i Poznania o własnym koszcie. Zajmował się głównie hebrajszczyzną, literaturą semicką; zamiłowanie bardziej go ciągnie do literatury i historyi, aniżeli do lingwistyki, która uprawia jako konieczną podstawę dla tamtych. Wzięło zaczęcie prac poświadczył redakcyi Athenaeum „O prorokach", która jednak ze względu na rozmiar swój, a poczęści z uwagi, że poszczególne nie koniecznie interesuje szersze koło czytelników, na których redakcya oglądać się musi, nieprędko ujrzała światło dzienne. Kończy obecnie rozprawę „Systemat języków semickich Renana w obec najnowszych odkryć naukowych", którą za dwa tygodnie ukończy i pośle do Żurnału ministerstwa narodowego prawieszczenia. Mógłby się poświęcić hebrajszczyźnie całkowicie, tu czemu, tak jak to poprzednio radziłem, Tübingen i Heidelberg byłyby na początek najodpowiedniejsze. Pobyt w Paryżu, Londynie i na Wschodzie, byłby pożądanym, ale to naturalnie zależałoby

Jeśli o udzielonej instrukcyi, potrzebnych odpowiedziach [illegible] mowy, to [illegible] Jaśnie Wielmożnego Pana [illegible] jak tylko [illegible] na gimnazyalnej [illegible]

Hodeau Vaqueur

19

36

Szanowny Senatorze

Uradowaliśmy się niepomału otrzymawszy list Pański z Wiednia, z doniesieniem, że zdrowie Państwa obojga lepsze jest niż mogliśmy się tego spodziewać, i że wkrótce was tu ujrzymy. Mojej żony zdrowie bardzo się zmieniło na lepsze, i mam nadzieję, że z tego już nie zejdzie. Za granicę jechać mi niewypada, więc będziemy robili wycieczki na wieś. Jakoż za parę dni jedziemy na tydzień do brata. Rychły przyjazd Ministra Justycyi, każe się spieszyć z tą rekreacyą. Był u mnie Hr. Toll i wspominał, że Minister ma przybyć do Warszawy $\frac{2}{14}$ Czerwca. Donosił mi także Sekr. Stanu że w pierwszych dniach Iwonie ma przybyć Hrabia P. Rada Państwa naznaczyła ostateczny termin wprowadzenia organizacyi $\frac{1}{13}$ Maja 1876 r. Tego jeszcze lata mają się zająć przygo-

towaniem pomieszczenia dla nowych sądów.
O prezesie Pałaty niema jeszcze mowy ani o
organizatorze. Dochodzą mię wiadomości, że w
myśli Ministra i ja jestem kandydatem na
jedno i drugie, że wreszcie wogólności dotąd
na mnie liczą. Zapewne nie łatwe to zadanie
dla obcego, ale sądzę narodowość przemoże.
Podnoszą widzę kwestyą kodexu cywilnego dla
państwa i na mnie także liczą. Mam więc do
wyboru — dwie kąpiele — obie zimne. Czekajmy jed-
nak przybycia wielkich gości — Będzie bal dla
Pana zdaje się 17/29 Czerwca. Już zapraszają, już
toalety się przygotowują — To już prawie
wszystko co miałem za zapasie z naszych no-
wości. Niedługo też wreszcie Państwo przybę-
dziecie. Będziemy mieli zapewne więcej,

37

stanowczego jednak i ogólniejszego nic się spodziewać nie należy. Z wiadomości łagodniejszej natury to chyba zaznaczyć trzeba, że układa się czy może już ułożona instrukcya o języku w sądownictwie. Polski język ma być szeroko używany. Byłaby to wielka dogodność dla służby. Podług ustawy język ma być bezwzględnie ruski, to zaś niezmiernie tu wszystkich niepokoi, utrudniając stosunki codzienne. Na przybycie N. Pana będzie tu i Sekretarz Stanu, z którym niewiadomo co będzie, jakie mu dają przeznaczenie. Powszechnie przeznaczają mu Kontrolerstwo Państwa, lecz na to czekają podobno opróżnienia miejsca jakiegoś, czego się podjęła sama śmierć, ale idąc formalnie do celu jeszcze się posługuje doktorami.

Zresztą już do zobaczenia. Żona zasyła Pani Pani Tarnowej serdeczne uściśnienie, do czego łączę moje piękne ukłony i ściskam Panu Senatorowi

Małkowski [Małkowski] Konstanty

Warszawa Piątek 15/27 Maja 1875, jak wynika z pieczęci załączonej koperty

BIBLIOTH: UNIV.
JAGELLONICAE

38

22

à Vienne – l'Autriche

A Son Excellence

Monsieur de Hübé

Conseiller privé actuel de Sa Majesté l'Empereur

de Russie – Sénateur etc etc etc

Mariahilf – Kumoners

Hotel

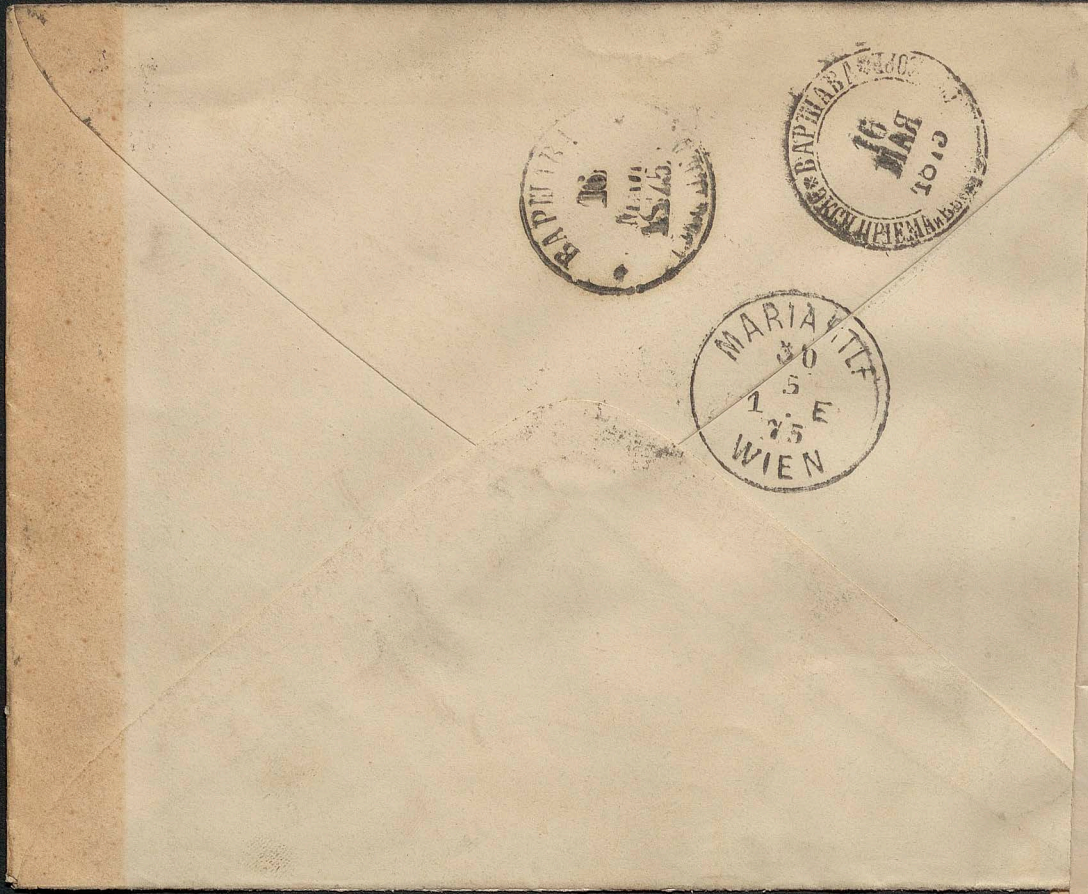

39

21

Warszawa d. 7 Sierp 1875.

Jaśnie Wielmożny Panie Senatorze!

Żałuję wielce, że powróciwszy już we wtorek ze wsi, nie miałem szczęścia powziąć wiadomości o pobycie w Warszawie Jaśnie Wpana Senatora, o czem się niestety nazajutrz od sąsiada dowiedziałem. – W odpowiedzi na ostatni list, który zastałem w domu po powrocie, mam zaszczyt donieść, że nie posiadam Lelewela pism dotyczących statutu wiślickiego. Pisma te zebrane są w całości w III tomie Polski wieków średnich, z której mam wydanie wcześniejsze z r. 1851, nie obejmujące rozbioru zapatrywań Helcla. Biblioteka Uniw. również tego wydania nie posiada. Widzia-

Tem je wczoraj w księgarni Gebethnera, ale ponieważ egzemplarz nie jest oprawny, nie mogłem wyjednać sobie pożyczenia tej książki. Cena zaś jest wysoka, bo sześć rubli wynosi. – Podobno wydanie zrządzone przez Jaśnie Wpana Senatora posiada nieobecny w tej chwili prof. Wiklaszewski. Podobno za dwa tygodnie ma wrócić do Warszawy: byłaby wtedy możność pożyczenia książki w nowej jej edycji. Postaram się, o ile możności pozwoli, załatwić tę sprawę jak najwcześniej.

Na dołączonej obok kartce wypisałem z Długosza, według podanych mi wskazówek, miejsca odnoszące się do prawodawstwa Wiślicyjskiego. Są to po większej części generalia, pokazujące, jak Długosz zbywał rzecz frazesami, nie mając szczegółowych danych.

Co do kar sądowych za zabójstwo itd. w księgach łęczyckich, nie omieszkam wkrótce donieść Jaśnie WPanu Senatorom: Byłem właśnie zajęty poszukiwaniem, gdy mię sprawy rodzinne odrywają: muszę bowiem w interesie familijnym wyjechać na 48 godzin do miasta Zgierza. Jutro rano tj. w Niedzielę wyruszam, żeby już w poniedziałek wrócić.

Przy sposobności, przypomnę bibliotekarzowi w Korniku, aby z odpowiedzią pośpieszył.

W końcu śmiem prosić Jaśnie WPana Senatora, aby raczył jak najczęściej zaszczycać mię zleceniami. Spełniam je i spełniać będę z największą gotowością, aby się choć w drobnej mierze wywiązać z długu wdzięczności i złożyć dowody moich uczuć najgłębszego poważania,

z którem dla Jaśnie Wielm. Pana Senatora

zawsze pozostaję

sługa

A Pawiński

Najniższe ukłony poważam się załączyć dla JWPani Senatę.

BIBLIOTH: UNIW
JAGELLONICAE

Lib IV. 934. pod r. 1310 – wspominając o urodzeniu się Kazimierza W. – powiada:

Per illum enim ad legum instituta, abrogatis abusibus polonicis, redacti sumus et florentem atque beatum statum eius ope et prudentia, quae etiam in puero reluxit, sortiti. –

Lib IX. p. 1079–1083. Rozdział ten pod napisem Casimirus rex iura scripta et leges primus dat Polonis – obejmuje cztery kolumny: Dodaję zatem treść:

We wstępie retoryczne uwagi o smutnym stanie sprawiedliwości przy braku praw pisanych, przy braku normy ogólnej itd. Uwaga dalej o różnych nadużyciach sądów, a mianowicie o barbarzyńskim wymaganiu, aby dana na piśmie przysięga – in vulgari, była przez powód lub pozwanego bez błędu powtórzona. Wreszcie król z uwagi itd.

generalem et grandem apud Visliciam opp. tr. Sandom. pro die dnico Laetare conventum indicit. In quo convenientibus omnibus pontificibus videlicet Jaroslao Rogora Gnesnensi archiepsepo, Joanne Grothone Cracov. Alberto Paluka Posnan., Mathia Wladislao Episcopis nec non palatinis castellanis officialibus et dignitariis omnium terrarum tam Cracoviensis quam maioris Poloniae partium, rex Casim. personaliter in huiusmodi conventione praesidens, adhibitis viris doctis in lege divina et humana peritis ... – leges condit polonicales et iura regni municipalia, ppetuam durabilitatem stabilitatemque habitura, conficit, ordinat, pronunciat et decernit.

Et longo diuturnoque examine digesta ...
... ea disponit ... in scriptum
redigi et exemplari. – i poleca, aby nadal
wszyscy sędziowie ściśle się trzymali.
W końcu Długosz mieści retoryczną po-
chwałę na cześć Kazimierza, sławiąc go
więcej niżeli Solona Lykurga itd.

Lib. IX str. 1166. – Z powodu śmierci 13 p.
króla, pisze w ogólnych słowach pochwałę
Kazimierza W. Że się zasłużył: per
promulgationem edictorum et iurium

Lib X. p. 10 Z powodu pogrzebu króla,
pisze o Kazimierzu, jak opłakiwali go
ludzie, nazywając go patrem patriae
illum Regni Poloniae restauratorem,
illum iusticiae praecipuum culto-
rem vocitantes. –

Euer Hochwohlgeboren!

Die gütige Berücksichtigung, welche Sie meinem „Besitz" zu Theil werden ließen, ermuthigt mich, die ergebene Bitte zu stellen, mir zu literarischen Zwecken eine kurze Skizze der Entwicklung des Institutes der öffentlichen Bücher (Grundbücher) in Rußland gütigst verschaffen zu wollen. Was Maciejowski sagt, ist viel zu karg und unklar. Vielleicht könnte mir das russische Ministerium einen solchen kurzen histor. Abriß anfertigen lassen? M. E. behauptet sehr mit

Anrecht Lehr (v. Bulletin de société de Legisl. comparée 1878 p. 54), daß das neue russ. Grundbuchsgesetz ausländischen Gesetzen entlehnt sei.

Demnächst will ich eine deutsche Bearbeitung meiner Monographie über Grundbuchsrecht (Pr. hled orniku a výcinu desk ch. 1870) herausgeben, zunächst aber eine rechtsvergleichende Skizze in mein „Eigenthumsrecht" einschalten.

Mit der Bitte, mein vielleicht gewagtes Anliegen nicht ungut aufnehmen zu wollen, zeichne ich mich Euer Hochwohlgeboren ergebenster

[Antonin]

Prag 13. 4. 78.

Prof. Dr. Randa

Prag, 1012/I.

/. Meine diesfällige Anfrage bei Benkendorf im russ. Justizministerium blieb bis heute unbeantwortet.

Von Sr. Excellenz Hr. Zireck folgen die besten Empfehlungen.

BIBLIOTH: UNIV.
JAGELLONICAE

24

Dnia 16 Grudnia 1877 r.
Rzym

Szanowny Panie

Odebrałem List i pieniądze przysłane mi przez Dr Misjewicza za które najpokorniejey dziękuię Szanownemu Panu — Obrazy podług życzenia Pańskiego postąpię powoli Madonna di Foligno iuż iest prawie skończona brakuie tylko niektórych rzeczy w Glorji Aniołków — Miałem z nią dosyć Ambarasu bo Galeria Watykańska bywa często zamknięta a mianowicie Latem kiedy niema Forestierow — Obecnie podług życzenia Szanownego Pana przystąpię do Obrazu S.t Michał Guido Reni który znayduie się w Kościele Kapucynow ale z nim nie będę miał tyle ambarasu bo iest blisko chodzić i zawsze z Kapucynami to łatwiejsza sprawa

Ucieszyło mnie mocno dowiaduiąc
się od D.r Missiewicza że zdrowie
Szanownego Pana się poprawiło —
Osmielam się poradzić że Vinko
Burgońskie by niezawadziło, bo
o Marino w Petersburgu to pewno
ani mowy niema —
Bertynelli urządza swoy Apartament
na sposob Francusko Hiński
niewiem co to ma znaczyć pewno
może ma zamiar Corkę za Mąż
wydać — w Rzymie wszystko
po staremu tylko obawiano się o
zdrowie Papieża ale teraz ma się
znacznie lepiey, i z tey przyczyny
po wszystkich Bazylikach odprawia się
nabożeństwo (Tryduum) —
Niemam co wiecey donieść iak
tylko powinszować Nowego Roku
i aby Wszechmocny dał zdrowie —

Szanownemu Panu do 100-
lat i abym mógł oglądać go
jeszcze w Rzymie ——

Zostaję z Szacunkiem

A. Stankiewicz

[Aleksander]

25

46

Милостивый Государь,

Ромуальдъ Михайловичъ,

Такъ какъ по принятому въ Государственномъ Совѣтѣ порядку, — всѣ замѣчанія на редакцію проэктовъ журналовъ сообщаются Г. Статсъ-Секретарю подлежащаго Департамента, — то и замѣчанія Вашего Высокопревосходительства переданы мною Статсъ-Секретарю Департамента Законовъ.

Вашего Высокопревосходительства
преданнѣйшій слуга
Кн. Серг. Урусовъ.

9 ноября
1877 г.

26

47

Kochany Senatorze

Zanim osobiście powinszuję Senatorowi imienin posyłam upominek, pudełko cygar. proszę je przyjąć jako

znak. dobrych moich życzeń.
pójdą one z dymem, bo
muszą pewna jestem
że zostawią po sobie chęć

48

Zapach przyjemny —
dobrze mi je zalecono.

Do widzenia Wieczorem.

Aleksandra M[illegible]

Czwartek.

1 7/2 78.

BIBLIOTH: UNIV:
JAGELLONICAE

BIBLIOTH: UNIV.
JAGELLONICAE